

Stworzymy niezwyciężony front bojowników o pokój świata

Posiedzenie prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju

WARSZAWA (PAP). Dnia 15 bm. rozpoczęły się w Warszawie pod przewodnictwem prof. Jana Dembowskiego obrady prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

W referacie sprawozdawczym Leon Kruczkowski podkreślił, że ostatnia sesja sztokholmska stwierdziła, iż w okresie blisko jednego roku, dzielącym nas od Kongresu Paryskiego, światowy ruch obrońców pokoju rozrósł się do olbrzymich rozmiarów. Ruch ten obejmuje bezpośrednimi swoimi wpływami około miliarda ludzi.

Mówca charakteryzuje dalej znaczące w ostatnim okresie akcje w obronie pokoju, na czoło których wysuwa się akcja kłasy robotniczej krajów zachodnio-europejskich, w szczególności robotników portowych i dokerów, którzy odmawiają wyładowania i wzięcia ładunków wojennych z statków wojennych, przywożonych ze Stanów Zjednoczonych do państw marszałkowskich Europy, jak też transportów broni, kierowanych szczególnie z Francji do Indochin i Wietnamu. Ta akcja robotników popierała jest przez cały światowy ruch pokoju.

Mówca przypomina również wzmożoną działalność Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, która zmobilizowała miliony mas wokół apelów do parlamentów świata.

Wymownym przejawem rozszerzenia wpływu ruchu obrońców pokoju jest zawarcie w lutym br. umowy pomiędzy Światową Federacją Związków Zawodowców a Światową Federacją Pracowników Nauki, która ustala program wspólnego działania tych organizacji na rzecz pokoju.

Radziecka delegacja na obrady plastyków

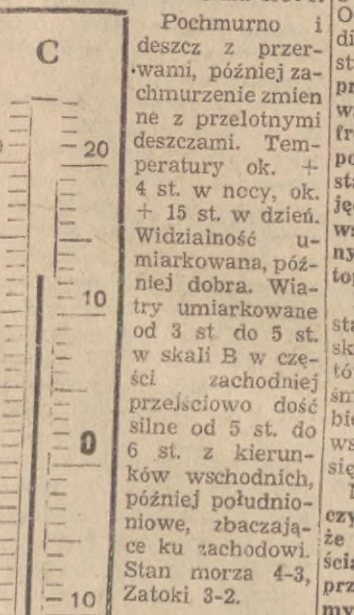
WARSZAWA (PAP). W dniu 15 bm. przybyła do Warszawy delegacja radziecka na konferencję plastyków, zorganizowaną z okazji I Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków. W skład delegacji wchodzi przewodniczący — Aleksander Zamoszkin — dyrektor Tretjakowskiej Galerii w Moskwie, Aleksander Gierasimow — prezydent Akademii Sztuk Pięknych ZSRR oraz Aleksy Kisielew — sekretarz delegacji.

Delegacja Komsomolu w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu 15 bm. przybyła do stolicy na Kongres Studentów Polskich 3-osobowa delegacja Wschowoskowskiego Leninowskiego Komitetu Związku Młodzieży „Komsomol” z sekretarzem Związku — Jerszową na czele.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

na półk. południowy i Wybrzeże na godz. 22 dn. 16 kwietnia 1950 r.



SITUACJA BAŁTYCZNA

Niz nad Włochami i Europą środkową przesuwają się na północ. Wyższe nad Atlantykiem i nad południową Europą południowo-wschodnią.

tywnienia działalności Komitetów Obróńców Pokoju.

Redaktor pisma katolickiego „Dziś i Jutro” Wojciech Ketrzyński mocno podkreślił konieczność rozszerzenia bazy społecznej ruchu obrońców pokoju, domagając się m. in. aby księża włączyli się jak najszerzej do tego ruchu.

Prezes Zw. Samop. Chłopskiej ob. Ignar zadeklarował jak naj-

czynniejszy udział ZSCh w organizowaniu sieci Komitetów Obróńców Pokoju w gminach i gromadach.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju została wyłoniona komisja dla opracowania uchwał oraz manifestu Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

Życzenia ministra Wyszyńskiego dla ministra Modzelewskiego

WARSZAWA (PAP). Minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński przesłał do ministra spraw zagranicznych RP. Z. Modzelewskiego depeszę treści następującej:

Do
Pana Zygmunta Modzelewskiego
ministra spraw zagranicznych
Warszawa.

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, z okazji 50-lecia Pańskich urodzin moje serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dobrego zdrowia i dalszych osiągnięć w pracy.

A. WYSZYŃSKI

Podpisanie porozumienia między przedstawicielami Rządu RP i Episkopatu Polskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 14 kwietnia br. przedstawiciele Rządu RP i Episkopatu Polskiego podpisali porozumienie następującej treści:

Porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu RP i Episkopatu Polskiego

W celu zapewnienia narodowi, Polsce Ludowej i jej obywatelom najlepszych warunków rozwoju oraz możliwości wstępowania i spokojnej pracy — Rząd Rzeczypospolitej, który stoi na stanowisku poszanowania wolności religijnej oraz Episkopat Polski, mający na względzie dobro Kościoła i współczesną polską rację stanu — regulują swe stosunki w sposób następujący:

1. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w pracy duszpasterskiej zgodnie z nauką Kościoła nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej.

2. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w swej działalności duszpasterskiej nawoływało wiernych do wzmożonej pracy nad odbudową kraju i podniesieniem dobrobytu narodu.

3. Episkopat Polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne i religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemia Odzyskana na zawsze należała do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemia Odzyskana stanowi nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat zwrócił się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby administracja kościelna, korzystając z praw biskupstw rezydencyjnych, była zamieniona na stałe ordynariat biskupów.

4. Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego.

5. Zasada, że papież jest mianem i najwyższym autorytetem Kościoła odnosi się do spraw wiary, moralności oraz jurysdykcji kościelnej, w innych natomiast sprawach Episkopat kieruje się polską racją stanu.

6. Wychodząc z założenia, że misja Kościoła może być realizowana w różnych ustrójach społeczno-gospodarczych, ustanowionych przez władzę świecką, Episkopat wyraża duchowieństwu, aby nie przeciwstawiał się rozbudowie spółdzielczości wsi, ponieważ wszelka spółdzielczość w istocie jest oparta na etycznym założeniu natury ludzkiej, dążącej do dobroci i do dobroci ogółu.

7. Kościół, zgodnie ze swymi zasadami, potępiając wszelkie

WARSZAWA (PAP). Inicjator współzawodnictwa długofalowego Wiktor Markiewka, przodowy rębacz na chodniku węglowym kopalni „Polska”, wraz ze swym ładowaczem 21-letnim Bernardem Kolochem osiągnął świetny sukces, wykonując przed-

terminowo dnia 14 bm. o godz. 13 swą całoroczną normę.

Pracę przewidzianą na 296 dni roboczych w ciągu roku — Markiewka wraz z ładowaczem wykonał w ciągu 82 dni roboczych, uzyskując zgodnie z normą roczną 258 metrów bież. postępu chodnika.

Swój wspaniały sukces osiągnął Markiewka w wyniku systematycznego wysokiego przekraczania norm miesięcznych. I tak w styczniu br. Markiewka wraz z ładowaczem uzyskali 83 mb. postępu chodnika zamiast przewidzianych normą 24 m. b., przekraczając zadanie produkcyjne w tonach o 461,3 tony. W lutym osiągnęli oni zamiast 23 m. b. — 78 m. b. postępu chodnika, wykonując plan w tonach z nadwyżką 417,3 tony. W marcu wyrobili o ni 83 mb. postępu chodnika zamiast przewidzianych normą 26 mb., przekraczając swe zadanie miesięczne o 503,1 tony węgla.

W ciągu pierwszych dwu tygodni

kwietnia przekopując 44 mb. chodnika uzyskali oni dalszą nadwyżkę w wydobywaniu węgla, wynoszącą 187 ton, co pozwoliło na pełną realizację normy rocznej.

W okresie od 1 stycznia do 14 kwietnia bież. roku przodujący w przemyśle węglowym górnik, utrzymując systematycznie wysoką wydajność pracy i kilkakrotnie przekraczając ustalone normy, wydobyl łącznie 2.235 ton węgla, skracając termin wykonania swego rocznego planu o 214 dni roboczych.

Pragnąc godnie uczcić między narodowe święto mas pracujących, Markiewka postanowił w ciągu drugiej połowy kwietnia je szcze bardziej wznieść swą wydajność, wykonując w ciągu dwu tygodni normę dwumiesięczną, tak, by w dniu 1 maja zameldować o realizacji zadania 14-miesięcznego w ciągu 4 miesięcy.

WARSZAWA (PAP). W dniu 14 kwietnia br. przedstawiciele Rządu RP i Episkopatu Polskiego podpisali porozumienie następującej treści:

12. Stowarzyszenia katolickie będą korzystały z dotychczasowych praw po zadośćuczynieniu wymogom, przewidzianym w dekretych o stowarzyszeniach. Te same zasady dotyczą Stowarzyszeń Marjańskich.

13. Kościół będzie miał prawo i możliwość prowadzić w ramach obywatelskich przepisów akcję charytatywną, dobroczynną i katechetyczną.

14. Prasa katolicka i wydawnictwa katolickie będą korzystały z uprawnień, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz na równi z innymi wydawnictwami.

15. Kult publiczny, tradycyjne pielgrzymki i procesje nie będą napotykały na przeszkody. Obchody te dla zachowania porządku będą uzgadniane przez

władze kościelne z władzami administracyjnymi.

16. Duszpasterstwo wojskowe będzie uregulowane specjalnym statutem, opracowanym przez władze wojskowe w porozumieniu z przedstawicielami Episkopatu.

17. W więzieniach karnych o piekę religijną będą sprawowali kapłani, powołani przez odpowiednie władze na wniosek biskupa ordynariusza.

18. W szpitalach państwowych i samorządowych opiekę religijną nad chorymi którzy sobie tego życzą, będą wykonywali kapłani szpitalni, wynagradzani w drodze specjalnych umów.

19. Konne i zgromadzenia zakonne w zakresie swego powołania i obowiązujących ustaw będą miały całkowitą swobodę działalności.

Podpisano w Warszawie dnia 14 kwietnia 1950 r.	
Min. administracji publicznej (—) WŁADYSŁAW WOLSKI	Sekretarz Episkopatu (—) Ks. Biskup ZYGMUNT CHOROMAŃSKI
Wiceminister obrony narodowej (—) EDWARD OCHAB	Ordynariusz diecezji płockiej (—) Ks. Biskup TADEUSZ ZAKRZEWSKI
Poseł na Sejm Ustawodawczy (—) FRANCISZEK MAZUR	Ordynariusz diecezji łódzkiej (—) Ks. Biskup MICHAŁ KLEPACZ

Protokół wspólnej komisji Rządu RP i Episkopatu w związku z zawartym porozumieniem

1. Wobec uzgodnienia stanowiska przedstawicieli Rządu RP i Episkopatu Polskiego w sprawie działalności „Caritas” i w celu normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem, organizacja kościelna „Caritas” przekształca się w zrzeszenie katolików dla niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Zrzeszenie oprze swą działalność na oddziałach odpowiadających podziałowi administracyjno-terytorialnemu kraju. Episkopat, w myśl założeń charytatywnych zrzeszenia, umożliwi, zgodnie z zasadami oraz praktyką Kościoła Katolickiego działalność duchownym, pragnącym pracować w tym zrzeszeniu.

2. Rząd RP, realizując ustawę „O przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki...” w ramach

Podpisano w Warszawie, dnia 14 kwietnia 1950 r.	
Minister administracji publicznej: (—) WŁADYSŁAW WOLSKI	Sekretarz Episkopatu: (—) Ks. Biskup ZYGMUNT CHOROMAŃSKI
Wiceminister obrony narodowej: (—) EDWARD OCHAB	Ordynariusz diecezji płockiej: (—) Ks. Biskup TADEUSZ ZAKRZEWSKI
Poseł na Sejm Ustawodawczy: (—) FRANCISZEK MAZUR	Ordynariusz diecezji łódzkiej: (—) Ks. Biskup MICHAŁ KLEPACZ

Doniosły akt

Nie ulega wątpliwości, że opublikowane dzisiaj porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu R. P. i Episkopatu Polskiego jest faktem o dużej wadze dla naszego społeczeństwa.

Rozpoczęliśmy wielką batalię o realizację planu 6-letniego, o budowę dobrobytu i sprawiedliwego ładu społecznego. Rozpoczęły ją masy pracujące Polski wspierały wysiłkiem czynu i majowego. Porozumienie, o którym dziś donosimy, oznacza dalsze, bardziej szerokie i bardziej jeszcze zgodne zespolenie wysiłku wszystkich ludzi dobrej woli i rzetelnej pracy w walce o realizację naszych ambitywnych zamierzeń. Pozwoli ono na zwiększenie naszego wkładu w toczącą się na całym świecie walkę o pokój, likwidując jeszcze jedną próbę siania w Polsce fermentu przez wrogie czynniki zagraniczne.

„Chcemy ażeby właściwy stosunek do Polski Ludowej ogromnej większości duchowieństwa znalazł odbicie także w postawie Episkopatu, w ułożeniu normalnych stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem. Szliśmy, że wcześniej czy później sprawy się uporządkują, bo tego wymaga niezwykły nurt życia” — powiedział premier Cyrankiewicz 30 stycznia br. na Krajowej Naradzie Zrzeszenia „Caritas”. Szerokie rzesze ludzi wierzących w kraju dzieliły to przekonanie. Obserwowały one konsekwentną, niezmienną i cierpliwą politykę Rządu, który w wielokrotnych oficjalnych wypowiedziach deklarował respektowanie wierzeń i potrzeb religijnych katolików polskich, żądając w zamian za to od klerowniczycy kół Episkopatu wyraźnego odcięcia się od wrogiej Polsce działalności podziemia, jasnego stanowiska wobec rewizjonistycznej akcji części kleru niemieckiego — słowem, kierowania się tylko i wyłącznie polską racją stanu. Szerokie rzesze ludzi wierzących, a za nimi większość duchowieństwa, uważały takie stanowisko Rządu za jedynie słuszne i niejednokrotnie dawały temu wyraz.

I jeżeli dziś donieść możemy o zawartym porozumieniu — to jest ono bezspornie rezultatem słusznej, konsekwentnej polityki Rządu, zrozumienia i poparcia, udzielonego tej polityce przez szerokie masy ludowe.

Porozumienie realizuje bowiem podstawowe zasady, na których szerokie rzesze ludowe pragnęły oprzeć stosunki między Kościołem a Polską Ludową, zasady, które wielokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślali przedstawiciele Rządu. Osiągnięte porozumienie raz jeszcze potwierdza słuszność tych zasad.

Tak więc — nadzieje zewnętrznych i wewnętrznych wrogów na szerzenie fermentu w Polsce przez wywołanie rozdźwięku pomiędzy Episkopatem i Rządem — przysły. Osiągnięte porozumienie przegadza wyraźnie kłamców i oszczerców, różne „Głosy Ameryki”, mówiące ponoć „tylko prawdę”, i różne cienie głosicieli, usiłujące u nas szerzyć „prawdę”. Osiągnięte porozumienie pokazuje wyraźnie oblicze kłamliwej, wrogiej roboty, — która jest jednym z odcinków „zimnej wojny”. Osiągnięte porozumienie staje się wkładem w walkę o pokój, jednym z jej odcinków. Wzmacniając Polskę Ludową, porozumienie to jest wkładem w światową budowę gmachu pokoju. (M)

Marynarze i robotnicy nisza do swych towarzyszy na Zachodzie

Robotnicy portowi i robotnicy stoczni oraz marynarze wysyłają z okazji święta 1 Maja listy do robotników portowych, marynarzy i pracowników stoczni w krajach kapitalistycznych.

W liście marynarzy portu szwedzkiego do robotników portowych, marynarzy i pracowników stoczni w Cherbourgu czytamy m. in.: „Zbliża się 1 Maja, dzień w którym masy pracujące całego świata wyjdą na ulice, by zmanifestować swą niezłomną wolę walki o trwały pokój przeciw tym, którzy ponownie zamierzają utopić świat w morzu krwi i zbrodni. My, robotnicy polscy, pomni ofiar ostatniej wojny i szkód przez nią wyrządzonych naszej ojczyźnie, w trudzie odbudowywania ruiny i zgłaszania naszych miast i wsi, potępiamy podżegaczy wojennych, przygotowujących bomby atomowe. W całej rozciągłości popieramy apel ostatniego Kongresu Światowego Komitetu Obrony Pokoju w Sztokholmie w sprawie uznania

zrządu, który pierwszy użyje bomby atomowej za zbrodniarstwo wojenne. Pod apelem tym podpisują się wszyscy uczciwi ludzie na świecie.

— Nasz port służy pokojowi — stwierdza w swym liście do robotników portowych Rotterdamu robotnicy portowi Gdańska. Wykonaliśmy swój plan 3-letni przed terminem. Pierwszy rok planu sześciolatniego, planu, który ma za zadanie zbudowanie podstaw ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu powitaliśmy nowymi sukcesami produkcyjnymi.

Każdy dzień naszej pracy — głosi list dokerów gdańskich do dokerów Wenecji — to dzień pracy dla pokoju. Dlatego idziemy do 1-majowego święta z radością i dumą z dobrze spełnionej pracy

Ożywają martwe miliardy

Wielkim wydarzeniem na froncie pierwszomajowego współwzrostu było zobowiązanie robotników łódzkich zatrudnionych w zakładach włókienniczych im. Stalina. Zapowiedzieli oni zwolnienie do dnia 1 maja jednego miliona złotych dla gospodarki narodowej.

Na zobowiązanie to odpowiedziały inne zakłady. Tak np. wśród zadań, jakie stawiają sobie Państwowe Zakłady Optyczne, na szczególną uwagę zasługują zobowiązanie dwóch wydziałów — Planowania i Postępu Technicznego — których pracownicy postanowili skrócić o 2 miesiące cykl produkcyjny mikroskopu. Skrócenie cyklu produkcyjnego stanowi jeden z głównych elementów przyspieszenia obiegu środków obrotowych.

PZPB w Pabianicach opracowały szczegółowy plan zwolnienia 300 milionów złotych, a Zakłady Przem. Jedwabniczo - Galanterij-

nego Nr 8 i fabryki obrabiarek im. Strzelczyka — po 160 mil. zł.

Przyspieszenie obiegu środków obrotowych jest zadaniem trudnym i wymagającym uprzedniego, poważnego opracowania; toteż podjęcie tych zobowiązań, świadczących, że kierownictwo i załogi wielu naszych fabryk dawno już nuriwały myśl o potrzebie zmian w ich gospodarce, że się do niej przygotowywały.

Zastanówmy się nad tym, co to są owe środki obrotowe i na czym polega przyspieszenie ich obiegu, przynoszące krajowi miliardy złotych.

Aby uruchomić jakiekolwiek przedsiębiorstwo, potrzebne są środki finansowe. Składają się one ze środków stałych — inwestycyjnych (na budowę lub zakup budynków, urządzeń, transportu), oraz ze środków obrotowych, użytkowanych na potrzeby bieżące, jak zakup surowca i materiałów pomocniczych, opłata za zużycie energii i płace robotnicze.

Jak odbywa się obieg środków obrotowych i w jaki sposób można go przyspieszyć? Po co potrzebne jest jego przyspieszenie?

Droga, jakiej dokonują środki obrotowe — a więc środki finansowe, przeznaczone na wyprodukowanie towarów, bądź innych dóbr — zaczyna się swą drogę wówczas, gdy kierownictwo otrzymuje je na uruchomienie i prowadzenie zakładu. Kończą zaś one swoją drogę wówczas, gdy gotowy produkt zostaje sprzedany, a należność wypłacona przez odbiorcę. Wtedy można za uzyskaną sumę rozpocząć produkcję nowej partii towaru. Środki obrotowe mogą rozpocząć dalszy nowy obieg

W interesie społeczeństwa leży więc, aby środki te obracały się jak najszybciej i jak najczęściej, aby jak najwię-

leżniej przyspieszania obiegu środków obrotowych stanowiły skracanie cyklu produkcyjnego, czyli przyspieszanie całego toku produkcji i marketingu.

Kłeska bumelantów

Zagadnienie socjalistycznego stosunku do pracy staje się dzisiaj sprawą o decydującym znaczeniu zarówno dlatego, że podejmujemy najwyższy wysiłek w celu zbudowania socjalistycznego społeczeństwa, w celu zabezpieczenia pokoju na świecie, jak i dlatego, że w proces pracy produkcyjnej wprzęgają się obecnie w Polsce setki tysięcy ludzi, nie nawykłych jeszcze do systematycznej pracy.

Kiedy w ostatnich czasach związki zawodowe podjęły kontrolę nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, absencji spadała niemal we wszystkich instytucjach. Równocześnie zaobserwowano „dziwny” fakt. Oto nagłe wzrosła niewspółmiernie liczba nieobecnych w pracy na oddziałach zwolnień lekarskich. Bumelanci torowali sobie jeszcze jedną drogę, aby oszukiwać społeczeństwo. Szczególnie brzydka droga.

Faktem jest, że Polska Ludowa nie szczędzi środków fi-

nansowych na podniesienie zdrowotności w kraju. 11 milionów ludzi korzysta dziś w Polsce z — bezpłatnej opieki lekarskiej, posiadamy trzydzieści tys. więcej łóżek szpitalnych, aniżeli w 1948 r. Państwo forsuje rozbudowę wydziałów lekarskich na uniwersytetach, buduje nowoczesne fabryki farmaceutyczne, stosuje powszechne szczepienia ochronne. Wczasy stoją do dy spozycy wszystkich ludzi pracy.

Faktem jest również że szczupłość naszych kadr lekarskich, potrzebnych celowo przez okupanta w czasie wojny, stwarza znaczne trudności w walce z chorobami. Trudności te pogłębiają jeszcze bardziej notoryczne nie-roby, wysiadujące w poczekalniach lekarskich. Ludzie ci bez ekrupulów przetrzucają ciężar pracy na uczciwie wypełniających obowiązki współtowarzyszy — i zajmują miejsce naprawdę chorującym. Ostatnio bumelanci szcze-

gólnie upodobał sobie tę drogę unikania „przykrości” rzetelnej i uczciwej pracy.

Ale i tu czeka bumelantów sromotna kłeska. Władze państwowej służby zdrowia w porozumieniu ze związkami zawodowymi podjęły już akcję, zmierzającą do wytypowania symulantów chorobowego i wzmoczenia równocześnie pomocy dla rzeczywistych potrzebujących opieki lekarskiej. Jednym z elementów tej akcji będą specjalne społeczne komisje kontroli. Oprócz tego, we wszystkich zakładach pracy, rady zakładowe wyłonią spośród pracowników delegatów od spraw ubezpieczalanych, których obowiązkiem będzie kontrolowanie rzetelności zwolnień lekarskich. Delegaci zakładowi będą wykrywać wypadki symulantów, będą kontrolowały stopień wykorzystania istniejących ambulatoriów i urzędów leczniczych, a równocześnie będą rozszerzały pomoc lekarską na tych pracowników, którzy rzeczywiście potrzebują jej, a nie mają odwagi leczyć się lub nie

przywiązują znaczenia do swego stanu zdrowia. Faktem jest, że wielu ofiarom pracowniczym pracuje dziś, nie bacząc nawet na swój krytyczny stan chorobowy. Bywają i tacy, którzy nie chcą się leczyć, mylnie sądząc, że stracą zarobki. W takich wypadkach delegat zakładowy winien interweniować niejako „z urzędu” w interesie pracownika. Nie ulega wątpliwości, że tak pojęte funkcje delegata spraw ubezpieczalanych apotykają się z aprobatą i czynnym poparciem wszystkich uspołecznionych załóg.

Skuteczność walki z symulantem zależy w dużym stopniu od samych lekarzy. Zdarzają się bowiem wypadki, kiedy lekarze traktują swoje obowiązki zawodowe z przesadnym liberalizmem, wydając zwolnienia z pracy „dla świętego spokoju” lub „na wszelki wypadek”, ulegając często presji nieuczciwych pacjentów. Takie postępowanie godzi w interesy rzeczywistych potrzebujących pomocy lekarskiej, godzi w interesy wszystkich ludzi pracy. Kiedy uruchomiono ostatnio lotne komisje społeczne — zdarzyło się np. że z chwilą pojawienia się komisji w gabinecie lekarza ubezpieczalni „połowa pacjentów” ulatniała się z poczekalni.

Obecnie wydane zostaną szczegółowe zarządzenia, normujące możliwe najbardziej obiektywne przyczyny, sposoby i terminy wydawania lekarskich zwolnień z pracy. Zostanie zorganizowana staranna statystyka lekarskich zwolnień z pracy. Do walki z symulantem chorobowym zmobilizowano związki zawodowe, P. C. K., centralną komisję orzecznictwa lekarskiego.

Zarówno ludzie pracy, jak i ludzie potrzebujący naprawdę opieki lekarskiej, spokojnie odepchną po przeprowadzeniu tej szerokiej akcji przeciwko symulantom chorobowym. Bumelantom nie pozostaje nic innego, jak zabrać się od zaraz rzetelnie do pracy. W. G.

Ważne uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał szereg doniosłych uchwał. M. in. Komitet Ekonomiczny przeznaczył 150 mil. zł. na premii i nagrody za osiągnięcia na polu oszczędnościowym, przyjął uchwałę w sprawie dostosowania produkcji maszyn i sprzętu budowlanego do potrzeb budownictwa, ustalił zasady jednolitej organizacji przedsiębiorstw budowlano - montażowych oraz rozpatrzył kilka projektów ustaw i rozporządzeń Rady Ministrów.

W wykonaniu uchwały Rady Ministrów o planowym systemie oszczędzania w gospodarce narodowej i zadaniach oszczędnościowych na rok 1949, Komitet Ekonomiczny postanowił przeznaczyć z uzyskanych w ub. roku oszczędności — 150 mil. zł. na premie i nagrody dla tych pracowników przedsiębiorstw uspołecznionych, urzędów, instytucji i organizacji, którzy w sposób szczególny przyczynili się do organizacji i wykonania zadań oszczędnościowych. Wysokość nagród ustalona została od 15 do 75 tys. zł. na osobę.

W związku ze znacznym wzrostem mechanizacji budownictwa, przewidzianym w poszczególnych latach planu 6-letniego, zachodzi konieczność wydatnego zwiększenia produkcji maszyn i sprzętu budowlanego oraz skoordynowanie jej z rzeczywistymi potrzebami wykonawstwa budowlanego.

W związku z tym Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął uchwałę w sprawie dostosowania produkcji maszyn budowlanych i sprzętu budowlanego do aktualnych potrzeb budownictwa. Uchwała przewiduje opracowanie i wydanie uzupełniającego katalogu maszyn i sprzętu budowlanego produkcji krajowej, przystąpienie do produkcji nowych maszyn i sprzętu budowlanego oraz znaczne rozszerzenie dotychczasowej produkcji.

Obrzmił wzrost budownictwa inwestycyjnego w tym i mieszkaniowego, przewidziany w planie 6-letnim, wymaga dostosowania organizacji i państwowych przedsiębiorstw budowlano - montażowych do zadań, wynikających ze zwiększonych planów produkcyjnych tych przedsiębiorstw i zapewnienia realizacji tych planów.

Z tego względu Komitet Ekonomiczny powołał uchwałę w sprawie noweli, jednolitej organizacji przedsiębiorstw budowlano - montażowych, podległych Ministerstwu Budownictwa i Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego. Zasada noweli organizacji polega na tym, że w określonym rejonie inwestycji gospodarować będzie jedno przedsiębiorstwo.

Na tym samym posiedzeniu Komitet Ekonomiczny Rady Mi-

nistrów rozpatrzył projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Przemysłu i Techniki.

Komitet Ekonomiczny rozpatrzył również projekt ustawy o pokrywaniu opłat za usługi, udzielane przez uspołecznione stacje pogotowia ratunkowego. Obok istniejącej w tym zakresie ustawy, która całkowicie zwalnia od opłat pracowników ubezpieczonych, obecny projekt ustawy przewiduje znaczne ulgi w korzystaniu z usług stacji pogotowia dla członków spółdzielni produkcyjnych oraz dla mało i średniorolnych chłopów. Również niektóre kategorie rzemieślników i rybaków morskich będą korzystały z opłat ulgowych.

Na drogach nonsensu

»Trzymaj się z daleka od machinacji czarnego rynku«

Dwanaście tysięcy żołnierzy amerykańskich, obsługujących bazy lotnicze USA w Anglii, nie cieszy się zbyt wielką popularnością ludności brytyjskiej. Kontrowersje i zadrążnienia, cechujące ostatnio stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, znajdują swe odbicie we wzrastającej niechęci i antypatii, jaką żywią do nich Anglii.

Świadczy o tym najlepiej instrukcja, wydana przez 3 Dywizję Lotniczą Stanów Zjednoczonych, pod której kontrolą znajdują się załogi ciężkich bombowców w Wielkiej Brytanii. Instrukcja ta, cytowana przez „New York Herald Tribune”, przypomina im, iż „Brytyjczy nie mogą zająć stanowiska przechwałek”.

Wiemy, że Anglii nie są zachwyceni również wieloma innymi cechami swych sojuszników. „Hajastliwe zachowanie w miejscach publicznych, nonszalancki sposób noszenia mundurów, szaleńcze jazdy samochodem i niepotrzebne demonstrowanie posiadanych przydziałów, nie tylko świadczą o grubiaństwie tego, kto to czyni, lecz szkodzą dobremu stosunkom, istniejącym między obu państwami” — ostrzegają amerykańskie władze wojskowe swych podwładnych. Ostrzeżenia te ujęte są w szczegółowe punkty; oto niektóre z nich:

Nie drwij z wymowy i akcentu angielskiego. Sam jesteś dla nich równie śmieszny.

Nie krytykuj nigdy angielskiej rodziny królewskiej i nie mów z Anglikami o polityce.

Nie popiszuj się żartami na temat tego, kto wygrał wojnę lub kto za nią zapłacił.

M. S.

Unikaj krytykowania systemu kartkowego i kosztów żywności, ubrania, napojów alkoholowych, papierosów itp. artykułów.

Trzymaj się z daleka od machinacji czarnego rynku. Dowódca Dywizji Lotniczej, generał Leon W. Johnson, dodaje swe osobiste uwagi do powyższych instrukcji:

„Naród brytyjski — pisze generał Johnson — przeszedł niedawno najcięższy okres swej historii. Jego normalny poziom życia znacznie się teraz obniżył i niepotrzebne chwaleństwo się Amerykanów swymi racjami żywnościowymi było by w złym smaku”.

Jak wynika z tych założeń, żołnierze amerykańscy zachowują się na obczyźnie jak bogaci parweniuse, żyjący dostojnie wśród zubożałej ludności. Zachowanie to dobrze jest znane wszystkim mieszkańcom krajów, które były „odwiedzane” przez wojska amerykańskie.

Dywyżja Lotnicza przybyła do Anglii w roku 1948. Zjawienie się jej tak dalece zaniepokoiło brytyjską opinię publiczną, że brytyjskie ministerstwo lotnictwa zmuszone było wydać komunikat, stwierdzający, iż „bombowce amerykańskie są gośćmi RAF-u”, oraz że bazy, w których te samoloty stacjonują „w dalszym ciągu są lotniskami Królewskich Sił Lotniczych” (sic!).

Należy wątpić, czy taki komunikat uspokoi ludność brytyjską, która w dostatecznym stopniu zdaje sobie sprawę, że są to dopiero początki inwazji. usankcjonowanej dwustronnym układem o „pomocy wojskowej”. Niedługo jąda nowe, dalsze oddziały speców i instruktorów amerykańskich — i kto wie, czy nie pojawi się kolejny komunikat, zezwalający ludności brytyjskiej na pozostawianie w dotychczasowym miejscu zamieszkania...

Wacław Kępa.

UMOWY PLANOWE

dalszym krokiem w kierunku socjalistycznej organizacji gospodarstwa narodowego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ostatnio dwie doniosłe uchwały, stanowiące poważny krok na drodze rozwoju planowania gospodarczego i gospodarki socjalistycznej w Polsce.

Jedną z tych uchwał Komitet zatwierdził projekt ustawy o obowiązku zawierania umów planowych, druga zaś uchwala mówi o wprowadzeniu tych umów w roku 1950 oraz o bezwzględności podjęcia związanych z tym prac organizacyjnych i przygotowawczych.

Umowy planowe w gospodarce socjalistycznej różnią się zasadniczo od umów, zawieranych przez prywatnych właścicieli przedsiębiorstw kapitalistycznych. Te ostatnie mają na celu osiągnięcie przez siebie zysku, zapewnienie sobie największego udziału w przywłaszczeniu dodatkowej wartości. Umowy zaś planowe dążą do jak najlepszej realizacji zadań narodowego planu gospodarczego, do ułatwienia i usprawnienia realizacji tych zadań na odcinku działalności kontrahentów, przyczyniają się do podniesienia ogólnej rentowności gospodarki, a przez to do wzrostu dochodu narodowego.

Czynnik wzajemnej kontroli

System umów planowych jest środkiem koordynacji działalności planowej przedsiębiorstw, zapewniającą wzajemną kontrolę tej działalności i jest ważnym czynnikiem ugruntowania rachunku gospodarczego.

Umowy planowe zapewniają prawidłową organizację i przebieg procesów zaopatrzenia i zbytu oraz prawidłową organizację i harmonijny przebieg wewnętrznych procesów produkcyjnych przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo może w pełni i najlepiej wykonać zadania, wynikające z narodowego planu gospodarczego tylko wtedy, kiedy ma należycie zaplanowane i sprawnie realizowane procesy zaopatrzenia i zbytu. Warunek ten spełnia umowa planowa, która konkretyzuje plany zaopatrzenia i zbytu i zapewnia ich należyty realizację, wiążąc odpowiednie pozycje w planach kontrahentów i określając je ściśle do jakości, asortymentu, warunków i czasu dostawy.

Konkretyzacja zadań planowych, szczegółowo ujęta w umowach, dodatkowo zobowiązuje przedsiębiorstwo do ścisłego pod każdym względem wykonania planu, staje się przez to dodatkowym bodźcem dyscypliny planowej.

Przy sporządzaniu planów następuje na właściwych szczeblach w przepisany trybie ich koordynacja. Umowy są z kolei narzędziem koordynacji planów przy ich wykonywaniu, zapewniają dostosowanie w szczegółach planowanych potrzeb i możliwości kontrahentów; nastawiają do stawców na produkcję towarów takich gatunków i asortymentów, w jakim czasie i w jakich ilościach, jakich żąda odbiorca; zmuszają one odbiorców do ustalenia ścisłych zamówień według specyfikacji i harmonogramu, odpowiadającego możliwościom dostawy.

W ten sposób regulują się ściśle stosunki wzajemne przedsiębiorstw, powstaje bieżąca wzajemna kontrola wykonania planów kontrahentów, precyzyjnie zabezpieczając się ze sobą.

Umowa planowa nastawia a-

parat zaopatrzenia i zbytu kontrahentów na wykonanie określonych zadań w określonym czasie, nastawia też organizację procesów produkcyjnych wewnątrz przedsiębiorstwa na wykonywanie ściśle określonych przedmiotów w ściśle określonych terminach, stając się właśnie dzięki temu instrumentem operatywnym i mobilizującym.

Przedmioty umowy

Wprowadzany obecnie w Polsce Ludowej system umów planowych dotyczy ma przedsiębiorstw, produkujących towary, dokonujących nim obrót oraz przewożących je: nie będzie więc on obecnie dotyczył przedsiębiorstw, wykonujących roboty budowlane, montażowe, projektowe itp.

Umowami planowymi objęty być powinien — o ile możności — cały plan zaopatrzenia każdego przedsiębiorstwa i cały plan zbytu jego produkcji.

System umów planowych odnosi się przede wszystkim do przedsiębiorstw państwowych i pod zarządem państwowym, samorządowych, państwowo - spółdzielczych, centrali spółdzielni oraz spółek prawa cywilnego i handlowego z udziałem majątku państwa ponad 50 proc. kapitału zakładowego.

System ten ustala trzy kategorie umów: 1) generalne — zawierane przez centralne zarządy i zjednoczenia bezpośrednio podległe władzom centralnym, centralne zbytu, centralne spółdzielni i spółdzielnie państwowe; 2) szczegółowe — zawierane przez przedsiębiorstwa podległe organizacjom zawierającym umowy generalne lub przez nie nadzorowane; wreszcie 3) bezpośrednie — zawierane przez przedsiębiorstwa, które ani nie podlegają ani nie są nadzorowane przez strony zobowiązane w myśl odpowiednich przepisów czy ustaleń do zawarcia umowy generalnej. Umowy bezpośrednie są też zawierane w przypadku, gdy nie jest przewidywane zawarcie umowy generalnej lub gdy umowy gene-

ralne nie obejmują całości planu zaopatrzenia albo zbytu.

Umowa generalna konkretyzuje rozdział określonego ściśle w umowie przedmiotu dostawy i zbytu między przedsiębiorstwami, instytucjami i zakładami podległymi lub nadzorowanymi przez strony, określa terminy dostaw i sposób oznaczania cen, określa, które jednostki podległe jednej stronie, z którymi jednostkami podległymi drugiej stronie zawierają umowy szczegółowe, ustala obowiązki stron w zakresie organizacji umów szczegółowych, w zakresie zapewnienia warunków wykonania umów szczegółowych, wreszcie określa wysokość odszkodowania umownego za niewykonanie lub nieterminowe wykonanie ustalonych obowiązków stron.

Rozstrzygnięcie sporów

Umowy szczegółowe lub bezpośrednie konkretyzują dokładnie treść świadczeń obu stron (z podaniem norm, standardów, czy wzorów, próbek, opisów itp.), czas, miejsce i sposób ich wyko-

niania oraz określają odszkodowania umowne.

Centralne władze gospodarki narodowej ustalają ogólne warunki dostaw i odbioru, względnie świadczenia usług dla niektórych towarów czy usług, oraz umowy typowe (wzory umów) dla innych towarów czy usług.

Podkreślić należy szczególną rolę, jaką w systemie umów planowych odgrywa państwo, arbitraż gospodarczy. Współdziała on w ustalaniu i uzgadnianiu warunków dostawy i odbioru, rozstrzyga spory przedumowne (rozbieżności co do treści umów), może zmieniać treść umowy w kierunku uwzględnienia ogólnych interesów gospodarki narodowej i zasad rachunku gospodarczego, może z powyższych względów unieważnić część lub całość umowy; rozstrzyga wreszcie co do uzupełnień, zmian, rozwiązań lub odstępowania od umowy, reguluje odszkodowania umowne, wymierza kary porządkowe członkom kierownictwa przedsiębiorstw, wreszcie rozstrzyga wszelkie spory, związane z wykonywaniem umów.

(W. S.)

Coraz więcej kandydatów do szkół oficerskich

W licznych szkołach i zakładach pracy w Gdyni odbywają się obecnie masowe zebrania pracowników, w których aktywniejsi ZMP, SP i Zw. Zawodowych wygłaszają referaty o Odrodzonej Wojsku Polskim i podają warunki przyjęcia do szkół oficerskich W. P.

Zainteresowanie młodzieży w

tej dziedzinie jest duże. Zgłosiło się już kilkudziesięciu chłopców, a codziennie napływają dalsze zgłoszenia. Chłopcy gdyńscy interesują się najbardziej lotnictwem i służbą na morzu.

Od poniedziałku 17 bm. przedstawiciele wojska będą wygłaszali w zakładach pracy pogadanki o życiu młodzieży w szkołach oficerskich i o życiu wojskowym w ogóle.

Zgłoszenia do szkół oficerskich przyjmują w dalszym ciągu komenda RKU w Gdyni. Zgłaszać może się młodzież męska w wieku od 18 do 25 lat, posiadająca małą maturę, która nie jest jednak koniecznym warunkiem przyjęcia. Do RKU trzeba przynieść poświadczenie obywatelstwa polskiego, ostatnie świadectwo szkolne i własnoręcznie napisany życiorys. (Lig.)

Awans społeczny 40 pracowników w Szczecinie

40 robotników portu w Szczecinie zajęło w tych dniach w ramach awansów społecznych odpowiedzialne, a często kierownicze stanowiska. Liczni robotnicy zostali ekspedientami, dysponentami, referentami i sekcijnymi.

Wszyscy oni dotychczasową swoją pracę wykazywali, iż zasługują w pełni na awans i dają gwarancję właściwego wykonywania powierzonych im zadań.

(cp)

Wiosenne połowy na Dalekim Wschodzie

Rybacki kombinat „Tajfun” wydobyl jednego dnia 2.800 pudłów ryby, co znacznie przewyższa dzienne zaplanowane połowy, obliczone na podstawie przeciętnej lat ubiegłych. Załoga jednego z kutrów w ciągu 7 rzutów trałowej sieci wydobyla 795 pudłów ryby. Łącznie kombinat „Tajfun” w ciągu pierwszych połowów przedterminowo zakończył kwartał planu wydobycia ryby.

Przedmajowe stachanowskie rejsy

Na wszystkich pływających jednostkach Morza Czarnego szeroko rozwija się przedmajowe socjalistyczne współzawodnictwo. Między innymi parostatek „Wostok” dostarczył już ponad plan 250 ton ładunku. W Stachanowskie rejsy wyszły statki „Józef Stalin”, „Kreml” i „Moskwa” wraz z innymi jednostkami żeglugi „Sowtanker”.

(m)

Rybacy będą mieli swój dom

Uzasadniałmy już kilkakrotnie na łamach „Dziennika Bałtyckiego” potrzebę stworzenia w Władysławowie Domu Rybaka, w którym każdy rybak polski, czy obcy, zatrzymujący się w porcie władysławowskim, znajdzie odpoczynek i rozrywek.

Budowa nowego domu wymaga wielkich kosztów, więc organizatorzy „Domu Rybaka” poszukiwali innego wyjścia, przez wykorzystanie istniejącego już i odpowiedniego na ten cel budynku. Jest to dom Ligi Morskiej, zbudowany na parę lat przed wojną w pobliżu dworca kolejowego. Dom ten zniszczony w czasie wojny i używany do różnych celów, m. in. nawet jako stajnia, został po wyzwoleniu uporządkowany, uszczelniony, większe naprawiono, tak że w czasie wakacji szkolnych służył, mimo braku wszelkich wygód, jako prymitywna siedziba dla kolonii letnich.

Kierownik Domu Rybaka w Gdyni, ob. Bielawski, który z tytułu swego doświadczenia został powołany przez Z. R. M. do zorganizowania domu we Władysławowie, gdzie był kierownikiem

wowiem, miał nielada zadanie. Poza uzyskaniem budynku trzeba było postarać się o niemałe fundusze na wyremontowanie go i odpowiednie urządzenie wnętrza. Na szczęście spotkał się z należytym zrozumieniem i pozytywnym ustosunkowaniem się do prowadzonej akcji.

Zarząd Główny Ligi Morskiej wyraził zgodę na oddanie budynku w użytkowanie rybakom. Znaczną pomoc obiecał m. in. Rapacki. MUR dał fundusze na wyposażenie wnętrza. Liga Morska zezwoliła na użytkowanie materiałów budowlanych przygotowanych w swoim czasie do remontu budynku i ofiarowała biblioteczke (2.000 tomów), oraz ok. 30 stołów i krzeseł. Przedsiębiorstwo połowów kutrowych „Arka” wyasygnowało pół miliona zł, a rybacy Władysławowa i okolice postanowili jako czyn 1-majowy ofiarować wartość dziennego połowu, co da ok. 2 milionów zł.

W ten sposób najważniejsze przeszkody w uruchomieniu domu zostały pokonane. Dalszą pracą podejmie powołany w tym celu kilkunastoosobowy komitet opiekuńczy we Władysławowie. W skład komitetu wchodzi przedstawiciel PZPR, organizacji społecznych, rybackich firm zainteresowanych domem i rybaków. Przewodniczącym komitetu wybrany został ob. Kazimierz Skrzypek, wiceprzewodniczącym — przedstawiciel Ligi Morskiej ob. Skwara, II wiceprzewodniczącym — rybak z Wielkiej Wsi, ob. Bernard Mach i sekretarzem — ob. Serwatowski, sekretarz miejscowego oddziału Zw. Rybaków Morskich.

Najbliższym zadaniem komitetu jest zlecenie remontu poważniej firmy budowlanej, która solidnie i terminowo przeprowadzi roboty. Komitet zamierza się zwrócić do SFB. Znajdujące się dotąd w budynku przedszkole zostanie przeniesione do innego domu.

Komitet pragnie uruchomić w maju przynajmniej 10 osobowy hotelik, stołówkę i świetlicę, by przejeźdźcy rybacy mieli się gdzie zatrzymać. Po całkowitym remoncie i urządzeniu wnętrza, po wyposażeniu świetlicy w bibliotekę i radio, gdy przyjeżdżać doń będą prelegenci, teatralne zespoły świetlicowe, władysławowski Dom Rybaka będzie spełniał wielkie zadanie ośrodka wypoczynku, kultury i postępu we Władysławowie i okolicy. (m)

M. M.

Robotnicy z P P B 10 wykonali zobowiązania 1-majowe przed terminem

W dniu 15 b. m. na terenie Stoczni Rybackiej w Gdyni, odbyła się w obecności przedstawicieli: dyrekcji Stoczni i Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, rady zakładowej i robotników, uroczystość przekazania stoczniovcem robót wykonywanych przez PPB oddz. 10 w Gdyni.

PPB buduje dla stoczni: kadłubownie, kuźnie i biura. Według umowy, planowano wykonanie tych robót na 1 lipca. W ramach zobowiązań 1-majowych, postanowiono roboty te przyspieszyć i wykonane obiekty przekazać już 1 maja.

Dzięki dobrej organizacji pracy, podzieleniu robotników na

BLUZKA na drutach „Moda i Życie” Nr 11

zespoły, które systemem potokowym wykonywały kolejne czynności w budowie, a przede wszystkim dzięki gotowości do pracy robotników brygady gospodarce, roboty skończono przedterminowo, bo już 15 kwietnia.

Robotnicy nie żalowali swego wysiłku i dobrze się musieli napracować, bo robota była ciężka.

Spróbowałem ja tej pracy — mówił dyrektor Stoczni, ob. Jasiński — to później przez cały dzień ręka tak mi drżała, że pióra nie mogłem utrzymać. Dobrze pracowaliście. Praca wasza odda wielkie usługi naszemu rybolowstwu morskemu. Prace P. P. B. przyspieszą możliwości remontów, a tym samym zmniejszą

72-8



ŻEGLUGA PORTU RYBOLÓWSTWO

„MICHAŁ SIEDLECKI” WRACA DO GDYNI

W poniedziałek spodziewany jest powrót do gdyńskiej bazy rybackiej statku MIR-u „Michał Siedlecki”. Statek ten przed świętami Wielkiej Nocy opuścił Gdynię udając się na wody Kattegatu i Skagerraku dla zbadań miejscowych łowisk.

POZYTECZNA PRACA KOLA ZMP

Kolo ZMP przy Morskim Instytucie Rybackim postanowiło w ramach zobowiązań 1-majowych przeprowadzić zbiórke złomu i metali. Zebrane żelastwo zosta-

nie przekazane przedsiębiorstwu „Żłom i metal” w Gdyni.

S.S. OLONIEC ZAŁADOWANO SYSTEMEM POTOKOWYM

Na odcinku Dworzec Wiślany w Gdańsku załadowano statek s.s. Oloniec systemem potokowym. Załadunek 3.000 ton towaru rozpoczęto w dn. 13 bm. o godz. 1 w nocy i ukończono w dn. 14 bm. o godz. 13. Dozwolony czas wyniósł 112 godzin. Dzięki harmonijnej współpracy wszystkich czynników zainteresowanych obsługą statku, a przede wszystkim dzięki ofiarnej pracy robotników ZPGG, statek załado-

wano w ciągu 36 godzin. Przy pracach tych najbardziej wyróżniła się brygada Nr. 30 (Brygada Barcz), która uzyskała 223 proc. normy, oraz współzawodnicząca z nią brygada Nr. 25.

KOMUNIKACJA DO SOBIESZEWY

Linia pasażerska, Państwowej Żeglugi na Wiśle, na trasie Gdańsk — Sobieszewo czynna była przez całą zimę, a jedyne przerwy zarządzane były w okresie silnych mrozów i załodzenia trasy. Komunikacja Gdańsk — Sobieszewo odbywa się obecnie trzy razy dziennie przy równo-

pozwolimy, bo to opóźnia robotę.

Nasze święto uczymy pracę, która przyspieszy wykonanie 6-letniego planu gospodarczego, a ten plan, przebieg wiemy dobrze, jest drogą do socjalizmu, do dobrobytu mas, pracujących. Każdy z nas, robotników, przeszedł twarde dzieciństwo i smutną młodość, w biedzie, bez możliwości kształcenia się, a potem jeszcze wojnę.

Mam dwie córki, 12-letnią Tereskę i 8-letnią Jadzię. Chcę, żeby uniknęły okropności wojny, żeby się mogły uczyć i spokojnie pracować — mówi z westchnieniem Miętki.

Nie może być wojny — dodaje z głębokim przekonaniem.

Skoro tylu ludzi we wszystkich krajach nie chce wojny, tylko pracy i możliwości dalszego rozwoju, wierzę, że będzie lepiej na świecie. Już dziś, mimo, że kraj nasz zniszczony, mam o wiele lepsze życie, niż miałem przed 1939 rokiem. Mam mieszkanie, mam za co zjeść i ubrać się, moje dzieci chodzą do szkoły, nie cierpią głodu ani nędzy.

Feliks Miętki ma 33 lat. Urodził się w pomorskiej wiosce Karsin koło Chojnic jako syn

robotnika rolnego. Po 7 klasach szkoły ludowej, jako 14 letni chłopiec rozpoczął pracę zarobkową. Z początku na roli, ale oż, zarobek był bardzo niski, zaledwie 30 gr. za godzinę pracy. Poszukał więc roboty przy kolei, a w 1930 r. port zniecił go możliwością większego zarobku. Oczywiście, praca odbywała się na innych warunkach niż teraz, robotnik był tylko wykonawcą, nie miał nic do powiedzenia, racjonalizatorstwo nikomu się nawet nie śniło. Rok 1939 przyniósł Miętkiemu, który jako żołnierz należał do obrony Helu, niewolę, tułaczkę po żołnierskich obozach, a po tym robotę u „bauera”, od której wyzwoliła go szczęśliwie przeprowadzona ucieczka. Po wyzwoleniu znów powrócił do pracy w porcie i od 3 lat jest zatrudniony w magazynie Centrali Skór Surowych w Gdyni.

Oj, inaczej teraz jest w Polsce — mówi z uznaniem nasz rozmówca.

Przed wojną mogłem tylko obejrzeć dzisiejszy budynek Zarządu Miejskiego z zewnątrz. Ale do środka to już nie było pochwodzić. Bo oż robotnik miałby do powiedzenia w Komisaria-

Ludzie hasel pierwszomajowych

Robotnik w porcie i radny miasta Gdyni



Feliks Miętki ma młodą twarz, szerokie ramiona i mocne ręce. Widać ich siłę, gdy jednym podratem ramion unosi ciężkie peki

ogromnych skór bydlęcych, równając sztaple. Uwija się z innymi robotnikami pośrodku wielkiej hali portowego magazynu. Szybko, sprawnie musi się z robotą.

Wczoraj przy wózku, dziś przy sztaplowaniu, jutro przy załadunku na wagon. Każda robota jest dobra, byle ją dobrze robić — mówi z wesołym uśmiechem Miętki. — Teraz specjalnie się staramy, bo przecież my, robotnicy portowi, zobowiązaliśmy się ku czci 1 maja wszystkie statki wyładować o 10 proc. szybciej, przekroczyć normy, nie dopuścić do przestoju wagonów. Zobowiązaliśmy się i słowa dotrzymamy.

Bumelanetwa teraz u nas nie ma. Zdarzało się, owszem, że jak sobie popił któryś w niedzielę, to i o robotę poniedziałkowej zapominał. Dopiero we wtorek przychodził. Teraz na to nie

Umacniamy pokój — budujemy socjalizm

Czas załadunku statków w portach drzewnych będzie skrócony o sześć godzin

Z okazji 1-majowego święta międzynarodowego proletariatu i dla zadokumentowania świadomego udziału świata pracy w dziele umacniania pokoju i realizacji 6-letniego planu, licznie zebrani robotnicy i pracownicy umysłowi Portu Drzewnego na Oksywiu zobowiązali się m. in.:

1. skrócić czas załadunku każdego statku, który zawinie w okresie do 1 maja o 6 godzin;
2. skrócić czas wyładunku każdego wagonu o 20 minut i nie dopuścić do przestoju wagonów;
3. zabezpieczyć należycie szlabowiska tarczyc przed wpływami atmosferycznymi i oczyścić plac portu drzewnego z różnych odpadków.

Ponadto dodatkowo pracownicy zobowiązali się uporządkować drogę do Osiedla Robotniczego na Oksywiu i splantować teren na Osiedlu, dla urzędowania tam ogrodnika Jordanowskiego (przy przed-szkole Nr 19). Prace te obejmują przywóz żużlu, piasku, kamienia oraz wywóz gruzu.

Pracownicy składu Nr 4 przy ul. Czerwonych Kosynierów w Gdyni postanowili dla uczczenia święta 1 maja splantować szlabowiska, oczyścić przejazd w pobliżu składu, wysypać drogi, przejażdżki i tory kolejowe żużlem, oraz wysypać przejażdżki żużlowe zwierzęmi.

Referat listy płacy pracowników fizycznych przy eksporturze gdynskiej zobowiązał się dokonać wypłaty robotnicy o dwa dni wcześniej, wzywając do współzawodnictwa referat robotniczy na Oksywiu.

Oprócz tych zobowiązań zesp-

łowych zgłoszono zobowiązania indywidualne. Ob. Cybulski zobowiązał się do dn. 1 maja wykonać o 100 sztuk faktur więcej niż przewiduje norma miesięczna. Podobne zobowiązania złożyli ob.

Robotnicy służby drogowej przed terminem oddają mosty do użytku

W dniu 30 marca został otwarty ruch przez most pontonowy na Wiśle w Serowie.

Most ten został odbudowany, jako czyn 1-majowy, i oddany do użytku publicznego w dniu 1 maja 1948 roku. Rok rocznie w grudniu zostaje rozmontowany i przyholowany na „zimowe leże” do portu rzecznej w Przeglądzie, wiosną zaś obsługa podejmie 1-szomajowe zobowiązanie przeprowadzenia konserwacji mostu i ustawienia go 1-go maja.

W tym roku obsługa mostu w Serowie podjęła także zobowiązania i oddała go do użytku na 30 dni przed terminem.

Jednocześnie w ramach czynu 1-szomajowego gdański Powiatowy Zarząd Drogowy w Pruszczu zobowiązał się odbudować i oddać do użytku most pontono-

Jerzy Lange i Witold Stefanowski, postanawiając wykonać o 150 faktur więcej, niż zwykle.

Zgłaszano zobowiązania przyjmowane były entuzjastycznie i oklaskami przez zebranych. Na zakończenie zebrania przyjęto rezolucję, wyrażającą gotowość do coraz intensywniejszej pracy dla budowy socjalizmu i zapewnienia trwałego panowania pokoju na całym świecie. (m)

Do tego czasu był tam zainstalowany stary poniecki prom. Po raz pierwszy w dziejach Żuław w tym miejscu powstał most, który rozwiązał problem komunikacyjny dla ludności gmin Sztutowo, Stegna i Drenicza, szczególnie w warunkach zimowych, kiedy zamknięte są przeprawy na Wiśle.

Most w Drenicy otwarty został na pnie, jak jego sprawa została załatwiona.

6 tysięcy „martwych dusz” wykrył kwaterunek miejski w Sopocie

Nieustające utyskiwania na gospodarkę lokalową, poparte dowodami w postaci zalegających od dłuższego czasu podań i wniosków, skłoniły władze miejskie Sopotu do przeprowadzenia reorganizacji Wydziału Miejskiego. W związku z tym zawiądzono miejscowe społeczeństwo o zawieszeniu działalności Wydziału od 11 do 30 b. m.

Mimo to, przed drzwiami, za którymi mieści się Wydział Miejski, stoi długa kolejka interesantów. Kierownik referatu kontroli, ob. Szober, uprzednio zalecał petentom cierpliwość, udzielając jednocześnie każdemu z interesantów wyczerpujące informacje.

Odpowiedzialne zadania

Trudno dziwić się ludziom — tłumaczy nam potem ob. Szober w zaciśniętym głosie. Niektóre podania leżą niezadowolone, niestety, już od kilku lat! I obawiamy się, że conajmniej połowa z nich jest już w ogóle nieaktualna. Trzeba przede wszystkim zorientować się, które z tych podań są jeszcze istotne.

Następnie wnioski zostaną posegregowane według swojej wagi i pilności.

Równoległe do tych prac, przy wydawniczym dookreśleniu czynników Okręgowego Rady Zm. Zaw., administratorów domów i opiekunów społecznych przeprowadza się akcję kontroli mieszkań niedostatecznie zagospodarowanych, wypływając z tzw. „martwych dusz” i przedstawia codziennie osiągnięte wyniki wydziałowi kwaterunkowemu.

Zdarzają się już także wypadki samorządowego zgłaszania niedostatecznie zaopieczonych mieszkań, co świadczy o rosnącym poczuciu odpowiedzialności społecznej wśród mieszkańców naszego miasta.

Naszym dążeniem w chwili obecnej — ogólnie ob. Szober — jest uporządkowanie zaległości do tego stopnia, aby każdy składający wniosek mógł w przeciągu

kilkunastu pracownikom i przydownikom pracy Gdańska, mieszkającym dotychczas w skandalicznych warunkach.

Zagladamy do długiej listy, leżącej przed ob. Maciejem. Tym, który otrzymał ostatnio piękne mieszkanie w Sopocie, są: ob. Paweł Kaczor z Gdańska — strażnik MKKG, posiadający 8-osobową rodzinę, pracownik Spółdzielni Budowlanej, ob. Czesław Kuczmierowski, mający na utrzymaniu 4 osoby, ob. Zygmunt Sankiewicz, pracownik Miejskich Przedsiębiorstw, budowlanych z 6-osobową rodziną i wielu, wielu innych.

Ten człowiek — mówi ob. Szober, wskazując na nazwisko Józefa Grabowskiego, robotnika SPB w Gdańsku — mieszkał po prostu w piwnicy. Obecnie otrzymał mieszkanie dla siebie i swojej czterechosobowej rodziny w świetle wykończonym domu.

Widać z tego, że pracownicy Wydziału Miejskiego w Sopocie nie wykonują swojej roboty jedynie od strony biurowej, że często bywają w terenie, że

Uroczysty wiec w teatrze w Gdańsku

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 11 w sali Teatru Wybrzeże w Gdańsku uroczysty wiec, zorganizowany z okazji Międzynarodowego Tygodnia So-

lidarności Bojowników o Wolność, Pokój i Demokrację przez woj. zarząd oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wstęp wolny.

Kto chce być lalkarzem? Teatr Łątek szuka nowych talentów

Teatr Łątek w Gdańsku organizuje w najbliższym czasie 6-tygodniowy kurs lalkarstwa dla młodych adeptów sztuki, pragnących poświęcić się zawodowi aktorów w zespole teatru lalki. Na kurs przyjmowani będą kandydaci, posiadający zdolności recytacyjne, śpiewacze lub plastyczne. Celem umożliwienia uczestnikom kursu brania udziału

w zajęciach teoretycznych i praktycznych dyrekcja popularnego dziś w całej Polsce Teatru Łątek organizuje kurs w godzinach wieczornych. Wykłady odbywać się będą w Gdańsku — Wrzeszczu. Kurs jest bezpłatny. Zapisy przyjmuje dyrekcja Teatru Łątek w Gdańsku — Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 16, w godz. 17 — 19. Telefon 423-86.

Julia z Olejarszów Szewczykowa
przeżywszy lat 29 po krótkich lecz ciężkich cierpieniach
zmarła dnia 4. 4. 1950 r.

Pogrzeb odbył się w Gdyni k. Warszawy dn. 8. 4. 1950 roku. Nabożeństwo żałobne za zmarłą odbędzie się dn. 17. 4. 1950 r. o godz. 8.30 w kościele św. Jerzego w Sopocie przed głównym ołtarzem, na które zapraszają pogrążeni w nieutulonym żalu.

MAŁŻ I CÓRKI
Sopot, ul. Morska 4. 2713

MARIA WITKOWSKA
przeżywszy lat 44

Pogrzeb odbędzie się 16. IV. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej na Witominie. Msza żałobna 18. IV. o godz. 8.30 w kościele N. M. P. w Gdyni. O czym zawiadamiają w smutku pogrążeni

SYNOWIE I RODZINA
2755

s. p. Michał Konrad Wojewski
przeżywszy lat 75
o czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 18. IV. o godz. 10 w kościele parafialnym w Łuzinie.

Wielki Łas dnia 13. IV. 50 r. 2756

Życie i dzieła B. Smetany

Wystawa w Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku

W hallu Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku otwarto w tych dniach nową i interesującą wystawę, obrazującą życie, twórczość i osiągnięcia wielkiego kompozytora czeskiego **Bedřicha Smetany** (1824—1884).

Wystawa została przejrzyście podzielona na szereg odcinków, ilustrujących poszczególne epoki życia wielkiego geniusza muzyki, jakim był Bedřich Smetana, syn skromnego piwowara w Litomyśli.

PRZYJACIELE WSKAZUJĄ NOWĄ DROGĘ

W długim rzędzie wiszących portretów, którzy wskazywali drogę wielkiemu artyście. Byli to: Hektor Berlioz — wybitny kompozytor francuski, który wywarł znaczny wpływ na rewolucyjny charakter twórczości Smetany, **Józef Kajetan Tył** — młody

stanu, dramaturg i twórca Teatru Narodowego w Pradze, Bożena Nemcova — znakomita pisarka, która pierwsza poruszyła w swych sztukach tematy ludowe, **Jan Neruda** — poeta, dziennikarz i krytyk, gorący obrońca idei artystycznych Smetany, wybitny historyk i polityk **František Palacký** — kompozytor, mający również wielki wpływ na tematykę utworów i wielu innych.

Faksimile rękopisu pierwszego utworu muzycznego „Kvapiak”, ośmiolletniego wówczas Smetany, „Polka”, zadedykowana przez 16-letniego chłopca młodzieńczej miłości Luizie, — oto pierwsze jaskółki, sygnalizujące ukryte zdolności przyszłej sławy muzycznej Czech.

Z dagerotypu patrzy na nas poważnymi oczyma dziesiętnastoletni młodzieniec — to Bedřich Smetana, który po ukończeniu szkół średnich w Pilźnie przeniósł się na wyższe studia do Pragi, poświęcając się wyłącznie muzyce. Czuwa nad nim najwyższymi nauczyciel muzyki w Pradze, **Józef Prosz**, opiekując się sławnym kompozytorem i wirtuozem gry fortepianowej **František Liszt**, który pierwszy uznał geniusza Smetany.

Małżeństwo z wybitną pianistką **Katarzyną** z domu **Kolarz**, której sławny kompozytor zadedykował swoją uwerturę **C-moll**, serdeczna pomoc teścia **Karola**, zawiadamiającego o nominacji na

kapelmistra teatru), dedykuje utwór „Sceny weselne” z okazji ślubu uczennicy M. Thunówny i pisze 6 charakterystycznych utworów fortepianowych, dedykując je Lisztowi.

Z zainteresowaniem oglądamy list Liszta z podziękowaniem za przesłaną kompozycję, doskonałą współczesną karykaturę z gazety humorystycznej, przedstawiającą walkę Smetany z obozem konserwatywnym w muzyce, na czele którego stał Jan Nepomucen Mayr, oraz reprodukcję obrazu olejnego Ili Repina, znajdującego się obecnie w foyer wielkiej sali konserwatorium w Moskwie, przedstawiającego Smetanę w gronie takich kompozytorów, jak: Rimski-Korsakow, Ogiński, Rubinstein, Szopen i Moniuszko.

POD TCHNIENIEM WIOSNY LUDÓW

Wiosna Ludów 1848 r. — to rozkwit twórczości Smetany. Powstaje „Pieśń wolności”, skomponowana w dniach rewolucji, potężny hymn rewolucyjny „Maraz Gwardii Narodowej”. Teatr Narodowy w Pradze, świętując niezłomność sztuki czeskiej, staje się siedliskiem czeskiej opery narodowej.

W 1881 r. wystawiono tam po raz pierwszy „Libusę”, jedną z najpiękniejszych oper Smetany, będącą nie tylko apoteozą przeszłości, ale i zapowiedzią wolności oraz zwycięstwa.

Opary „Brandenburskiej” w Czechach, „Dalibór”, szereg poematów, jak „Wyszehrad”, „Wielki”, „Szarka”, „Blanik” i „Mo-

kapelmistrza teatru), dedykuje utwór „Sceny weselne” z okazji ślubu uczennicy M. Thunówny i pisze 6 charakterystycznych utworów fortepianowych, dedykując je Lisztowi.

W 1881 r. wystawiono tam po raz pierwszy „Libusę”, jedną z najpiękniejszych oper Smetany, będącą nie tylko apoteozą przeszłości, ale i zapowiedzią wolności oraz zwycięstwa.

Opary „Brandenburskiej” w Czechach, „Dalibór”, szereg poematów, jak „Wyszehrad”, „Wielki”, „Szarka”, „Blanik” i „Mo-

kapelmistrza teatru), dedykuje utwór „Sceny weselne” z okazji ślubu uczennicy M. Thunówny i pisze 6 charakterystycznych utworów fortepianowych, dedykując je Lisztowi.

W 1881 r. wystawiono tam po raz pierwszy „Libusę”, jedną z najpiękniejszych oper Smetany, będącą nie tylko apoteozą przeszłości, ale i zapowiedzią wolności oraz zwycięstwa.

Współczesna karykatura z gazety humorystycznej, przedstawiająca walkę Smetany z obozem konserwatywnym w muzyce, na czele którego stał Jan Nepomucen Mayr, oraz reprodukcję obrazu olejnego Ili Repina, znajdującego się obecnie w foyer wielkiej sali konserwatorium w Moskwie, przedstawiającego Smetanę w gronie takich kompozytorów, jak: Rimski-Korsakow, Ogiński, Rubinstein, Szopen i Moniuszko.

Współczesna karykatura z gazety humorystycznej, przedstawiająca walkę Smetany z obozem konserwatywnym w muzyce, na czele którego stał Jan Nepomucen Mayr, oraz reprodukcję obrazu olejnego Ili Repina, znajdującego się obecnie w foyer wielkiej sali konserwatorium w Moskwie, przedstawiającego Smetanę w gronie takich kompozytorów, jak: Rimski-Korsakow, Ogiński, Rubinstein, Szopen i Moniuszko.

Współczesna karykatura z gazety humorystycznej, przedstawiająca walkę Smetany z obozem konserwatywnym w muzyce, na czele którego stał Jan Nepomucen Mayr, oraz reprodukcję obrazu olejnego Ili Repina, znajdującego się obecnie w foyer wielkiej sali konserwatorium w Moskwie, przedstawiającego Smetanę w gronie takich kompozytorów, jak: Rimski-Korsakow, Ogiński, Rubinstein, Szopen i Moniuszko.

Współczesna karykatura z gazety humorystycznej, przedstawiająca walkę Smetany z obozem konserwatywnym w muzyce, na czele którego stał Jan Nepomucen Mayr, oraz reprodukcję obrazu olejnego Ili Repina, znajdującego się obecnie w foyer wielkiej sali konserwatorium w Moskwie, przedstawiającego Smetanę w gronie takich kompozytorów, jak: Rimski-Korsakow, Ogiński, Rubinstein, Szopen i Moniuszko.

Wyrzeża

— E, co tam! — powiedział. — Dzisiaj święto.

Nie wiadomo jednak, czy na szali decyzyj zaważył nastrój świąteczny, czy też uroda panienki... (rt)

Roztargniony
Po powrocie z wystawy, obrazującej twórczość Bedřicha Smetany, pani X dzieli się wrażeniami z czytającym gazetę małżonkiem:

— Mówię ci, wspaniała wystawa! A najbardziej podobał mi się portret pierwszej żony Smetany słynnej pianistki, Katarzyny z domu Kolarz...

— No dobrze, dobrze! — przeprawy jej roztargniony małżonek. — Katarzyna z domu Kolarz! Ale jak ona nazywała się po mężu? (b. d.)

Na nowej drodze

Spostrzeżenia nasze potwierdza wypowiedź prezydenta miasta Sopotu ob. Piotra Nowaka.

Reorganizacja naszego wydziału mieszkaniowego — oświadczył nam prezydent — została głęboko przemyślana. Opracowaliśmy nowe formy organizacyjne, usprawniające jego działalność, powiększyliśmy skład personalny wydziału i wprowadziliśmy czynnik kontroli społecznej w osobach przedstawicieli ORZZ.

Już w chwili obecnej dysponujemy szeregiem lokali, wyszukanych przez administratorów i opiekunów społecznych, oraz przez komisję kontrolną. Dzięki akcji kontrolnej ujawniono tak wielką ilość „martwych dusz” (tak nazywamy fikcyjnych mieszkańców Sopotu), że obecnie liczba stałych mieszkańców naszego miasta spadła z 44 tysięcy na 38 tysięcy ludzi.

Przewidzieliśmy wreszcie poważne kredyty na przebudowę większych mieszkań na małe, oraz na remonty zniszczonych lokali, zajmowanych przez ludzi pracy.

Opuszczamy Zarząd Miejski w Sopocie z przeświadczeniem, że sprawy mieszkaniowe tego miasta zostały nareszcie postawione na właściwym poziomie. (b. d.)

TEATRY

TEATR WIELKI — GDAŃSK
Premiera „Przyjaciele” — godz. 19.30
TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA
Premiera „Niemy” — godz. 19.30.
TEATR KAMERALNY — Sopot
„Cisza” — 19.30.
TEATR ŁĄTEK
W niedzielę i święta w Gdyni w sali kina „Goplana” o godz. 11.30 — „Czarodziejski kalosz”.
w Wrzeszczu — Grunwaldzka 16 o godz. 16.30 „O Szymku, o Tymku i o żywej wodzie”.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa” — „Dom na pustkowiu” — Dzwon, od lat 18. Poranek „Powrót” od 1. 10. Godzina 10.30.
GDYNIA — „Atlantyk” — Od 9 km. film Droga do sławy — od lat 14. W dzień powszednie godzina 16, 18, 20. W niedzielę poranek o godz. 10.30. „Bobatowierze” — „Pustynia” — od lat 10.
GDYNIA — „Goplana” — od 9 — 11 — „Strój galowy” — Dzwon, od lat 14. o godzinie 14, 16, 18 i 20.
GDYNIA — „Fala” — od 11—13 „Arlinda” — od lat 14. Godz. 18, 20. W święta od 16.
GDYNIA — „Promień” — „Bitwa o Stalingrad” — Dzwon, dla młodzieży. Początek seansów o godz. 18 i 20. W niedzielę o 16, 18 i 20.30.
OLIWA — „Polonia” — „Na morskim szlaku” od 1. 14. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.30. Poranek 10.30. „Dziękuję” — Dzwon, dla młodzieży.
Sopot — „Baltyk” — Konstanty Zasłanow — Początek seansów o godz. 16, 18, 20. W niedzielę od 14. Poranek o 10.30 — „Piętnastoletni Kapitan” — od 7.
Sopot — „Polonia” — Od 15 — 21 „Krwawa Vendetta” — prod. franc. komedia, od 1. 14. Godz. 17, 19, 21. Poranek w niedzielę o 10.30 — „Wyspa skarbów” — od 1. 12.
WRZESZCZ — „Capitol” — Dom na pustkowiu. Dzwon, od 1. 18. Początek seansów 16, 18 i 20. W niedzielę poranek „Syn pulki” o godz. 10.30.
WRZESZCZ — „Bajka” — „Rainis” — Dzwon, od lat 14. Początek o godz. 16, 18, 20.30. W niedzielę od g. 14.

DYŻURY APTEK

od dnia 15 — 22 km.
GDYNIA — Apteka Baltycka — ul. Główna 42.
Sopot — Apteka Społeczna Nr 15 ul. Rokossovskiego 21.
WRZESZCZ — Apteka pod Orłem — ul. Grunwaldzka 26.
GDAŃSK — Apteka pod Lwem — ul. Gen. K. Świerczewskiego 25.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE wielką zdobyczą klasy robotniczej ZSRR

Ubezpieczenie społeczne robotników i pracowników w Związku Radzieckim jest jedną z najważniejszych i najcenniejszych zdobyczy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

U podstaw radzieckiego ustawodawstwa ubezpieczeniowego leży zasady, opracowane przez W. I. Lenina.

Już w czasie pierwszej stalinowskiej pięcioletniej wydatki państwa na świadczenia społeczne — nie licząc kosztów pomocy lekarskiej dla mas pracujących — wynosiły 4,8 miliarda rubli, w czasie drugiej pięcioletki — 17,9 miliarda rubli. Podczas pięcioletki powojennej wydatki na świadczenia społeczne dla robotników i pracowników urosły do olbrzymiej sumy 61,6 miliarda rubli.

Związki zawodowe rozporządzają wielką siecią zakładów leczniczych. W ciągu 1949 roku w sanatoriach i domach wypoczynkowych Związków Zawodowych leczono 2,100 000 ludzi. W roku 1950 Związki Zawodowe posiadały 64 tysiące miejsc w sanatoriach i 120 tysięcy miejsc w domach wczasowych.

Na potrzeby robotników i pracowników radzieckich przeznaczono tysiące szpitali, poliklinik i instytucji specjalnych. W budżecie państwowym ZSRR z roku ubiegłego roku na ochronę zdrowia przeznaczono 21,6 miliarda rubli.

Szczególniejszą wagę i wydatki posiada wzrost radzieckiej ochrony zdrowia w republikach narodowych, w których przed Wielką Rewolucją Październikową rzadko pracujące były prawie całkowicie pozbawione pomocy lekarskiej. Tak na przykład, liczba łóżek w szpitalach ZSRR w roku 1941 w porównaniu z r. 1913 wzrosła więcej niż 20-krotnie, ilość miejsc w szpitalach dla dzieci osiągnęła w r. 1949 cyfrę 854 000, a na koloniach letnich 4 300 000. Po wojnie sieć za-

Aktywiści socjalni w walce z gruźlicą

W świetle Rady Związków Zawodowych w Gdyni odbyła się pierwsza wspólna konferencja pracowników służby zdrowia, lekarzy i pielęgniarów oraz referentów społecznych z gdynskich Zakładów pracy w celu omówienia i zapoznania się z dotychczasowymi osiągnięciami i bolączkami w walce z groźną plagą społeczną — gruźlicą.

Ciekawy referat o walce z gruźlicą wygłosił dr Braunowa. Prelegentka w sposób dostępny i jasny zapoznała zebranych z istotą i objawami choroby, uwzględniając specjalne warunki, w jakich gruźlica dojrzuje i niszczy żywotne siły narodu.

Wykład dr Braunowej dotyczył konkretnych wskazań dla zlokalizowania i usunięcia źródeł zarazy, a więc obejmował 1) konieczność profilaktyki, 2) właściwe, wczesne leczenie, 3) tworzenie pensjonatów i zakładów pracy chronionej oraz 4) lecznictwa zespołowego w poradniach przechwytyjących.

Ponadto dr Braunowa omówiła najnowsze leczenie farmakologiczne i sanatoriumy i PASEM.

Prelegentka podkreśliła również konieczność nawiązania ścisłego i trwałego kontaktu faktycznego z aktywistami socjalnymi dla odciążenia tych ostatnich w ich wyczerpującej pracy ze względu na szczerpność kadr lekarskich i personelu pomocniczego.

Dyskusja, jaka wywiązała się po referacie, świadczyła o wielkim zainteresowaniu obecnych problemami fachowymi, jak i społecznym charakterem wielu zagadnień, związanych z gruźlicą.

Należy podkreślić, że uczestnicy konferencji, reprezentujący woj. gdańskie, które dłużej przetrwały w zwalczaniu gruźlicy, do magali się w myśl zadań terenowego aparatu drobnoobrazkowego dla masowych zdjęć rentgenowskich, oraz zwiększenia liczby łóżek gruźliczych w szpitalach. (Jota)

biecych 6,873, ponadni dziecka i poliklinik około 9.000. W bieżącym 1950 roku, liczba łóżek dla położnic sięgnie cyfry 70.500. Ilość miejsc w miejskich stałych żłobkach dziecięcych wyniesie 750.000, a w wiejskich — 500.000. W roku 1949 — zgodnie z budżetem ZSRR — na zasiłki dla wieloletnich i matek samotnych przeznaczono 3 miliardy 400 milionów rubli.

Naród radziecki słusznie chlubi się swym socjalistycznym państwem, w którym istnieją rządowe świadczenia społeczne, wszelkie zabezpieczenia interesów robotników i pracowników. Nie podobnego nie spotyka się w państwach kapitalistycznych. Jeżeli nawet istnieją tam jakieś ubezpieczenia, to są one oparte na bardzo wysokich stawkach składki ze strony pracujących i stanowią właściwie tylko potra-

cenia z ich płac zarobkowych. W Anglii, na przykład, według ustawy z 1946 roku, robotnicy i pracownicy są obowiązani płacić składki ubezpieczeniowe ze swoich poborów. W Stanach Zjednoczonych ubezpieczeni robotnicy i pracownicy płacą znacznie więcej, niż wynosi rocznie wydatki na świadczenia. Od roku 1939 do 1946 amerykańskie rzemieślnicze oddały ze swoich zarobków na świadczenia prawie 4,3 miliardów dolarów, a otrzymali w formie zasiłków tylko 800 mil. dolarów.

W kraju radzieckim państwo świadczenia społeczne są pożytecznym środkiem wzrostu dobrobytu materialnego i poziomu kultury wśród robotników i pracowników, są ponadto jaskrawym dowodem wyższości socjalizmu nad kapitalizmem.

M. Aleksandrow

SPORTOWIEC BAŁTYCKI Dziś Polska — Czechosłowacja w koszykówce

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem międzypaństwowe spotkanie w koszykówce kobiet i mężczyzn pomiędzy reprezentacjami Polski i Czechosłowacji rozegrane zostanie dziś o godz. 16.15 na kortach sopockiego „Ogniwa”.

Miłośnicy piłki ręcznej na Wybrzeżu mieć będą możliwość oglądania imprezy w najlepszym wydaniu. Goście bowiem reprezentują w tej dziedzinie wysoką klasę i ich gra jest na wskroś nowoczesna. Choć faworytami spotkania są Czesi, odmłodzony jednak zespół Polski będzie twarde przeciwnikiem. Nasi zawodnicy mają również za sobą bogatą historię meczów ligowych i wielu z nich znacznie podniosło swój poziom.

Niemniej interesujące będzie spotkanie koszykarek. Trzeba przypuszczać, że w tym czasie, kiedy nasza publiczność ogląda już mecze drużyn męskich w dobrym wydaniu, to w koszykówce że-

skiej nie mieliśmy na Wybrzeżu spotkań na wysokim poziomie. Dziś więc mecz koszykarek przyczyni się do spopularyzowania tej dyscypliny sportu na Wybrzeżu.

Dzisiejsze spotkanie oraz jutrzejszy rewanż Wybrzeże — Praga (również o godz. 16.15 na kortach „Ogniwa”) są nie tylko wydarzeniami o charakterze sportowym, ale przyczyniają się do dalszego pogłębiania przyjaźni i braterstwa pomiędzy narodami Polski i Czechosłowacji.

Lekkoatleci fińscy przybywają do Polski

Do Komitetu Organizacyjnego III międzynarodowego wyścigu kolarskiego „Trybuny Ludu” i „Rudego Prawa” nadeszło pismo Fińskiej Organizacji Sportu Robotniczego (TUL), zawiadamiające o przyjeździe do Polski ekipy czolowych lekkoatletów fińskich, którzy obok Zatopka i najlepszych lekkoatletów polskich, wezmą udział w imprezach, organizowanych z okazji wyścigu Warszawa — Praga.

Do Warszawy przybędzie następująca ekipa:

Kokkola — kierownik drużyny, Sirel — robotniczy mistrz Finlandii w biegach na 100 i 200 m. Sirel legitymuje się następującymi wynikami: 100 m. — 10,7 sek., 200 m. — 22,9 sek.

Ukonnen — robotniczy mistrz Finlandii na długich dystansach. Najlepsze wyniki Ukonnen: 3000 m. — 8:42,2. 5000 m. — 14:58,2. 10 000 m. — 30:40,8. Ukonnen zajmuje 10 miejsce na liście najlepszych biegaczy świata na dystansie 10 000 m.

Tikkanen — robotniczy wice-mistrz Finlandii w biegach na 5000 i 10 000 m. Tikkanen uzyskał na tych dystansach następujące wyniki: 5000 m. — 15:06,4. 10 000 m. — 31:42,9.

Ronholm — robotniczy mistrz Finlandii w biegu na 800 m. Jego najlepszy wynik na tym dystansie — 1:55.

Smelman — robotniczy mistrz Finlandii w skoku w dal. Smelman uzyskał w tej konkurencji najlepszy wynik 7,02.

Kolejarz — Spójnia w piłce nożnej

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie o godzinie 10 rano na Stadionie Miejskim w Gdyni, mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużynami „Kolejarz - Gedania” i „Spójnia” (Gdynia).

Zeszłoroczny mistrz okręgu — „Kolejarz” wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Dodac należy, że w ostatnim spotkaniu o mistrzostwo „Kolejarz” pokonał w Tczewie miejscową „Spójnię” 4:2.

Dziś zawody motocyklowe na ulicach Gdyni

Amatorzy sportów motorowych nie będą mogli narzekać dziś na brak emocji. Na ulicach miasta Gdyni rozpocznie się bowiem już o godzinie 10 rano wyścig uliczny z udziałem znakomitych jeźdźców.

Przedsmak emocji mieliśmy od wczoraj w południe, kiedy to ulice miasta pełne były huku motorów. Już na treningach zawodnicy wykazali wysoką technikę, połączoną nawet z akrobacją.

Jak już podawaliśmy, główne zainteresowanie i skupia na sobie „trójka” najlepszych zawodników:

Jerzy Miłoch, Jerzy Dąbrowski i Stanisław Brun. Zmierzą się oni w kategorii maszyn wyścigowych ponad 350 cm i mieć będą do pokonania 10 okrążeń torów (każde okrążenie 4,5 km). Ponadto startuje szereg dalszych motocyklistów motorowym na naszym terenie.

Ligowcy „Lechii” grają ze „Stalą”

Na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu rozegrany zostanie dziś o godz. 14 mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo II Ligi pomiędzy drużynami „Budowlani - Lechia” i „Stalą” z Sosnowca.

Mecz przesunięty został o dwie godziny wcześniej, gdyż kolidował ze spotkaniem Polska — Czechosłowacja w koszykówce. Tym samym publiczność będzie na meczu spotkać dziś najlepszego piłkarza, który może zdążyć na awa korzwał.

Program radiowy

PONIEDZIAŁEK 17. 4. 1950 r.
5.15 Sygnał czasu 5.15 Strzeżenie wód. por. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Strzeżenie wód. poranek. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Melodie słowiańskie w wyk. Zesp. Instrum. Jerzego Harasida. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. 7.20 Muzyka — płyty — z Gdyni na wszystkie Róg. 8.00 Strzeżenie wód. dziennika porannego. 8.05 lok. 8.15 Wschodnia Radiowa. 8.35 Przerwa 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Program dnia. 13.30 Koncert z Bydgoszczy. 14.00 Audycja ZNP. 14.55 Koncert solistów 15.30 „O płytach gramofonowych” 15.50 Chwila muzyki. 15.55 Przegląd prasy literackiej 16.00 Dziennik południowy 16.20 lok. 17.00 Koncert w wyk. Ork. PR ze Szczecina. 17.45 „Bracia bohaterowie” powieść Ignacego da młodzieży. 18.05 Odpowiedź na listy 18.15 Muzyka ludowa z Bydgoszczy. 18.40 Wschodnia Radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert Polskiego Wydawnictwa Muzycznego i Zw. Kompozytorów Polskich. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Jan Seb. Bach” — audycja słowno - muz. 22.00 „Rewolucja” na poznańskie 23.10 Ostatnie wiadomości 23.10 Program na dz. nast. 23.15 Koncert solistów 24.00 Hymn.

PROGRAM LOKALNY:

5.20 Muzyka płyty z Gdyni na wszystkie Róg. PR. 8.05 Komunikaty miejscowe. 14.15 Prasa Wybrzeża pisać. 14.20 Chwila muzyki i komunikaty miejscowe 14.30 Dzieńcie Radio: „Przyjaciółka z Czechosłowacji” — opr. J. Badońska. 16.20 Muzyka symfoniczna. 22.20 Codzienny przegląd wydarzeń. 22.35 Muzyka z płyt.

TABELA WYGRANYCH 59 LOTERII

3 dzień cięgnięcia II-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł pada na Nr 32734 w Radomiu.

Wygrane po 500.000 zł padły na NrNr: 246 94361.

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr: 8638 26199 43690.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 1283 22103 30630 35605 53630 62717 83627 86175.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 867 2217 10491 19470 23295 33297 38670 43101 45385 56312 57420 78996 95345 95347 103701 107204 107965 109173.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr: 103 981 1272 1275 3441 5345 7926 8504 10381 18757 20694 20940 23798 24047 33803 35213 39408 40957 41519 42179 44385 49574 51689 52871 55475 58337 61911 66470 68720 69084 71827 72182 80004 80582 81999 88904 84798 85119 88896 101395 104910 108362 109933.

Wygrane po 8.000 zł padły na NrNr: 837 2790 2993 3225 3714 5148 7977 8764 13451 17995 18234 19299 20695 22816 23221 25108 27101 27194 27757 28906 32618 32868 33444 33811 35450 35594 36382 39644 41003 41285 42520 43515 47449 48529 49265 52164 54439 55370 57803 58742 60898 62164 63619 67390 68950 69803 70481 70558 72125 72391 73148 74115 75270 75340 75708 80220 80827 81073 81714 83555 84278 86442 87438 87514 89288 89912 91243 92665 93315 94080 96251 96405 97169 99539 100816 102960 103243 103298 104048 106913 108724 109779.

Wygrane po 4.000 zł padły na NrNr: 2626 3824 4751 10989 11414 13264 17390 33550 20737 24129 351 401 30374 31410 32761 33704 34483 35168 987 36932 37868 38104 269 581

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro.

CENTRALA OBROTU KSIĘGARSKIEGO „DOM KSIĄŻKI” GDAŃSK-WRZESZCZ, ul. Miszewskiego 16

zatrudni od zaraz:
1 Kierownika finansowego
oraz 2 Referentów finansowych
Reflektuje się na siły wysoko wykwalifikowane. Zgłoszenia w Oddziale Kadr między godz. 9—11 rano. 2747-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

MERLE różne — komplety i pojedynczo sprzedam — tel. 510-34. 2711

SPRZEDAM motocykl typ 350 marki „Victoria” górnozaworowy — prawie nowy. Wrzeszcz, Grunwaldzka 159 — Ławki-dra. 2723-k

SPRZEDAM pianino Sommerfeld. Zgłoszenia: Dziennik Bałtycki pod 1086. 2751

KUPNO

BIURECZKO damskie, sekretre, biblioteczka, komódka, łóżko dziecięce, krzesła, motocykl kupię. Tel. 5-24-12 rano. 2715

DUŻY tapczan oraz stolowy. — stan dobry kupię. Oferty pod 13 Dz. Bałt. Gdynia. 2738

LOKALE

ODSTĄPIE wyłączone 3 pokoje, kuchnia, Wzrzeszcz, zwrot remontu. Wiadomość: Libermanna 9 — Doroce. 2759

POSZUKUJE pokoju umiowanego w Sopocie cena obywatelska. Zgłoszenia: Grand Hotel — Sopot, pokój 238, Kocowa 16. 2763-k

SEPEL 5,5 X 4 nadający się na warsztat zremontowany lub handel przy ul. Świętojańskiej do oddalenia z urządzeniem. Oferty pod „Okazja” do Dz. Bałt. 2757

ZAMIEŃIĘ mały pokój — używalność kuchni Pruszków Warszawski (przy kościele) na pokój, kuchnia Wrzeszcz. Wiadomość Buczkowski — Wrzeszcz, Moraska 2762-k

ZAMIEŃIĘ 3-pokojowe mieszkanie samodzielną niewyłączoną Wrzeszcz — centrum na 2 lub 1-pokojowe z wygodami w Gdyni lub Orłowie. Zgłoszenia „Zamiana” — Dziennik Bałtycki Gdynia. 2761

ZAMIEŃIĘ nowoczesne mieszkanie trzy-pokojowe Łódź na Wybrzeże. Wiadomość: Olwa, Sprzymierzonych 18 B — Michał. 2691

ZAMIEŃIĘ 3 pokoje z kuchnią Wrzeszcz okolica Akademii Lekarskiej na mieszkanie w Sopocie lub Gdyni. Oferty pod „Trzy pokoje” Dz. Bałt. — Gdynia, 10 Lutego. 2752

WOJNE POSADY

CENTRALA OGRODNICZA GDAŃSK — Sowińskiego 1 przyjmie technikamiast księgowych bilansistów dobre warunki do Gdańska i miast powiatowych. 2739-k

KRAWIEC podręczny potrzebuje Gdynia, Świętojańska 39-4. 2750

POTRZEBNA gospośka z dobrym gotowaniem (świadczenia konieczne) — Skwer Kościuszki 16 m. 3. Gdynia. 2762

POTRZEBNA samodzielna gospośka do małej rodziny. Olwa, Hoku Pruskiego 7 tel. 526-68. 2642

Z GOTOWANIEM — pomocnica domowa potrzebna od zaraz Gdynia, Ujejskiego 38 i p. m. 3. 2762

POSAD POSZUKUJĄ:

TECHNIK dentystyczny poszukuje pracy. Zgłoszenia: Dziennik Bałtycki pod „Technik”. 2754

ROZNE

ZNIWAGĘ rzuconą na ob. Stanisława Głoga odwołują. Alfred Dąbrowski. 2763-k

Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego
DYREKCJA DYSTRYBUCJI
EKSPOZYTURA NA WOJ. GDAŃSKIE
zaangażuje natychmiast:

1. SZEFA DZIAŁU EKONOMICZNEGO
2. KIEROWNIKA KSIĘGOWOŚCI (Gł. Księgowego)
3. KOMISARZA OSZCZĘDNOŚCIOWEGO
4. KIEROWNIKA ODDZIAŁU PLANOWANIA
5. KIEROWNIKA ODDZIAŁU STATYSTYKI
6. KIEROWNIKA SEKCJI WSPÓŁZAWODN. PRACY
7. KIEROWNIKA ODDZIAŁU GOSPODARCZEGO
8. STENOTYPISTKI, MASZYNISTKI

Reflektuje się na siły kwalifikowane
Zgłoszenia w Wydziale Personalnym — Gdańsk, ul. Skotnicka 11 — II piętro

P.P.B. »HYDROTREST«
Oddział 5
Robot Minerskich i Wiertniczych G.O.P.
Gdynia, ul. Jana z Kolna 13
poszukuje od zaraz

- 1 KALKULATORA WARSZTATOWEGO
- 1 KRESLARZA
- 1 LIKWIDATORA WZGL. LIKWIDATORKE
- MONTERÓW WODOCIĄGOWO - KANALIZACYJNYCH, WIERTCZY I ROBOTNIKÓW.

Zgłoszenia z podaniem, świadectwami i dokumentami przyjmuje Ref. Personalny 2720-k

Pismo całej postępowej młodzieży akademickiej to:
TVG.SPOŁECZ.-LITERACKI
poprosi

AGAPIT
KRUPKA

45

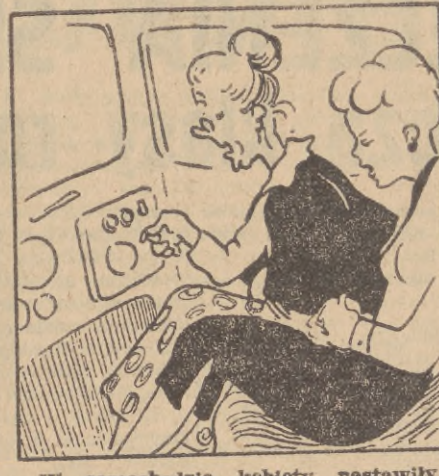
„Maszyna
do
czytania
myśli”



W siedzibie bandytów czekał Agata Gong i Złota Emilia hrabina Kokoszko na powrót X-27 z niebezpiecznej wyprawy. Ale godzina po godzinie długiej nocy mijaly w bezskutecznym czekaniu. Złota Emilia dostała napadu strasliwej złości. Gdy jednak ugryzła się sama w język, uspokoiła się raptownie. — Coś — rzekła — nie wyszło z tym chytrym Agapitem. Pojeździemy i zobaczymy. Ale przebieżemy się do niepoznania.



— Po prostu umyjęmy twarz — odparła Agata Gong, która była panną mądrą, kształtną i wykształconą (3 klasy loterii państwowej). I rzeczywiście! Gdy obmyli starannie swoje twarze z pudrów i szminek, nie poznała jedna drugiej — aż tak się zmieniły. Złota Emilia w dodatku wyjęła swoją sztuczną szczękę. Jej policzki jeszcze bardziej zapadły.



W samochodzie kobiety nastawiły krótkofalówkę. — X-27 — X-27! odpowiadaj! Ale sygnały pozostały bez odpowiedzi. W ciągu kilkunastu minut (świat przez obrazki się w piękny poranek), samochód znalazł się u wejścia do miasteczka cyrkowego. Niespodziewana scena, która ujrzała, przerwała szybko kroki kobiet i przy-



trzymała niewiasty na miejscu. Bo oto na głównym placu miasteczka cyrkowego stał pośrodku batalion hucłów, wśród nich X-27. Wszyscy byli otoczeni przez śmiejących się do rozpuku artystów. Z czterech stron lały się na bandytów z węzłów pożarniczych strumienie wody.

(Ciąg dalszy jutro)

Śmiało i szczerze

Na 1 Maja uporządkujemy
nasze miasta

Już niewiele czasu pozostało do święta robotniczego 1 Maja. Nasze miasta będą w tym dniu pięknie udekorowane, by należało uczcić ten wielki dzień. Mnie się zdaje, że wszyscy mieszkańcy powinni się przyczynić do upiększenia wyglądu naszych miast zrobieniem generalnych porządków na podwórkach i w sąsiedztwie swoich domów. Niestety dużo jest jeszcze koło naszych domów śmiecia i rupiec, toteż warto by to sprzątnąć w ramach 1-Majowego czynu wszystkich mieszkańców. Niech nasze miasta przybiorą jak najbar-dziej odświętny wygląd.

A. D. Gdańsk

Spór o Zielonkę

W dniu 24 marca br. o godz. 1.59 wsiadłem z żoną z przystanku kolejowego Zielonka Pruska do pociągu Białystok — Gdynia. Zielonka Pruska od dnia 1. 8. 1949 r. nie posiada kasy biletowej, a bilety wykupuje się w pociągu. Gdy poprosiliśmy konduktora nr. 8612 o bilety, okazując równocześnie legitymację uprawniającą do 50 proc. zniżki, oświadczył, że w pociągu zniżka nie istnieje. Na zwroconą przeze mnie uwagę, że w Zielonce Pruskiej brak kasy biletowej od 1. 8. 1949, konduktor wyjął tabelę i pokazał mi, że u niego w tabeli Zielonka figuruje jako stacja z kasą biletową. Nie pomógł żadne tłumaczenia, konduktor poszedł do kolegi, który również miał w tabeli Zielonkę z kasą biletową. Zatem konduktor, jak powiedział, „dla pewności” pobrał od nas dopłatę za zgłoszenie w pociągu po 100 zł od 2 osób i nie uwzględnił legitymacji zniżkowej. Na trasie Zielonka Pruska — Wrzeszcz musieliśmy więc nadpłacić 620 zł.

Podobny wypadek zdarzył mi się już dwukrotnie, lecz wtedy chodziło o krótszą trasę. Jestem zdziwiony, dlaczego konduktorzy są zaopatrzeni w stare, nieaktua-

lne tablice. To niedopatrzenie jest powodem wielu nieporozumień i strat pieniężnych dla pasażerów. Proszę władze kolejowe o poczynienie poprawek w tabelach dla konduktorów i o zwrot nadpłaconej przeze mnie sumy 620 zł, która nie jest dla mnie bez znaczenia.

Jan Ignatowicz
Marowo, poczta Małdyty,
pow. MorągDojście do poczty
bezpieczne

W związku z notatką prasową pt. „Kłopotliwe pszczoły” zamieszczoną w „Dzienniku Bałtyckim” Nr 67 z dnia 8. 3. r. b. Samodzielny Referat Informacyjny. Prasowy Ministerstwa Poczty i Telegrafów komunikuje, że pszczoły, o których mowa w/w notatce, zostały usunięte z terenu agencji p. t. Szymankowo w dniu 29. 3. r. b. na polecenie Starosty Powiatowego w Malborku. Kierownik Sam. Ref. Inf. Pras. L. Szerszenowicz

Kochany ZOM-ie!

Pójdź ze mną z pl. Wolności w Sopocie na ulicę Obr. Westerplatte. W głębi tej ulicy nad wąwozem prowadzi mostek na drugą stronę. Spójrz z mostku w dół: co się tam nie dzieje! Prawdziwe śmietnisko! Papierki chyba z całej dzielnicy. ZOM-ie, zawstydz się za siebie i za mieszkańców Sopotu.

Trzeba ten wąwóz sprzątnąć, może w ramach czynu 1-Majowego, i dbać w przyszłości o jego wygląd.

M. Nowicka

Koń - szkielet

Jako miłośnik zwierząt chciałbym przyjąć z pomocą koniowi, którego właścicielem jest sołtys z Wielkiego Kaoka. Koń sołtysa należy do kategorii koni ciężkich i był kiedyś silny. Przez całą zimę koń stał w stajni, spodzielanym się więc, że na wiosnę będzie wypoczęty, rześki i przyjaśniony.

o 25 proc. zdolniejszy do pracy w polu. Tymczasem zobaczyliśmy konia - szkielet. Ktoś słabszej natury, widząc jak dzieci jeżdżą na tym szkielecie i biją go kijami, aby zmusić do biegu, mógłby zalać się łzami.

Piszę to w tej intencji, by To. warzystwo Opieki nad Zwierzętami zajęło się losem biednego konia i sprawdziło, czym jest karmiony. Wygląda na to, że jest raczej odżywczajany od jedzenia.

Miłośnik zwierząt

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Matka pracująca. Ażeby zapewnić mleko wszystkim posiadaczom kartek, wydano zarządzenie, aby między godz. 6 i 8 rano sklepy sprzedawały mleko wyłącznie na kartki. Kartkowego mleka jest wystarczająca ilość. Jeśli w jakimś punkcie miasta odczuwa się brak, jest to wina wyłącznie danego sklepu.

Józefa Karaszewska. Zwróciła się do władz, które poinformowały urzędniczkę agencji pocztowej, że jest obowiązana w nagłych wypadkach zezwalać klientom na korzystanie z telefonu, nawet w przerwie obiadowej.

Maria Przybylak, Elbląg. W sprawie nieregularnego doręczania korespondencji interweniowaliśmy w Dyrekcji Poczty i Telegrafów.

A. Sipowicz. Dezenteria jest poważną chorobą i należy się w tej chorobie trzymać ściśle wskazań lekarza. Stosowanie domowych środków może jednemu pozornie pomóc, drugiemu nie zaszkodzić, a trzeciego pozbawić życia.

Pracownik SPB. Uwagi Pana przesłaliśmy prezydentowi m. Gdańska do rozpatrzenia.

Jan Gajewski, Wrzeszcz. Na naszym terenie nie ma oddziału Polskiego Związku Łyżwiarstwa. Po adres centralny PZŁ proszę się zwrócić do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — Warszawa, Marszałkowska 58.

Ojciec. Sopot. Uważamy, że szofer taksówki Nr 75 w Sopocie zażądał zbyt wysokiej zapłaty. Należało z nim poprzednio uzgodnić cenę.

Roman Maksymjuk. Materiał przyszedł zbyt późno, dlatego nie zamieszcimy. Na przyszłość prosimy o nadsyłanie wiadomości nie przedawnionych.

Miesiąc czystości w powiecie morskim

Miesiąc czystości, który rozpoczął się w ubiegłym tygodniu, zakrojono w powiecie morskim na szeroką skalę.

Dokładne oczyszczenie placów publicznych, podwórz, zagrodzielskich, ulic i plaż ma w obecnym okresie wiosennym szczególne znaczenie. Do wymogów higieniczno - sanitarnych dochodzi tu względ na liczny napływ gości z całej Polski i z zagranicy, spodziewany w sezonie letnim.

Szczególnie licznie zapowiada się napływ młodzieży szkolnej na kolonie letnie i obozy. Świat pracy będzie spędzał wczas na półwyspie i w pasie nadbrzeżnym. Powiat morski będzie więc zdawał egzamin z czystości

i porządku wobec gości ze wszystkich zakątków kraju.

Akcja czystości prowadzona będzie dwoma torami. Z jednej strony propaganda i uświadamianiem ludności w zakładach pracy, szkołach, organizacjach społecznych i kinach, z drugiej — zarządzenia administracyjne. Szczególny nacisk kładzie się na pierwszą formę akcji.

Spółceństwo winno samo zrozumieć znaczenie porządku i czystości nie tylko osobistej i we własnym mieszkaniu, ale również w miejscach publicznych i przestrzegając jej, nie czekając na zarządzenia władz administracyjnych, a tym bardziej na groźbę kary.

Akcja miesiąca czystości wte-

dy tylko spełni swe zadanie, kiedy każdy obywatel zrozumie, że czystość — to jedna z najpiękniejszych zalet i najważniejszy czynnik w zapobieganiu wszelkiego rodzaju chorobom, zwłaszcza zakaźnym i epidemicznym, a nie tylko chwilową potrzebą na pokaz i od święta. Wdłone pole do działania ma tu młodzież szkolna i organizacje społeczne.

Do przeprowadzenia akcji w miesiącu czystości powołany został w Wejherowie powiatowy komitet społeczny, który obradował przed kilku dniami pod przewodnictwem ob. Nastalego, kierownika powiatowej placówki PCK, i przy udziale lekarza powiatowego dr Sylwestrowicza. (jj)

POD ŚWIATŁEM

Złamane życie

Kazali mi napisać felieton. Cóż było robić. Poszłam na przeproszenie pół czarnej, wypaliłam 6 papierosów, przyjrzałam się ludziom, słońcu i morzu, wreszcie wróciłam do redakcji i napisałam.

Za temat do felietonu posłużyły mi postacie, których nigdy nie było, ale które mogłyby istnieć i zdarzenia, które się nie wydarzyły, ale mogłyby się wydarzyć. Moje bohaterki obdarzyłam pięknymi i zgoła zmyślonymi imionami Zuzia, Lula itp.

Następnego dnia rano mąż powiada do mnie przy śniadaniu, przeglądając „Dziennik”:

— Nie powiem, żeby to było dowcipne i smaczne. Dziwię ci się, żeś wpadła na tego rodzaju pomysły.

— Jaki pomysł? — zapytałam z niepokojem, widząc, że czyta mój felieton.

— No, chyba sama wiesz najlepiej.

Wywróciłam mężowi „Dziennik” z ręki i gorączkowo zaczęłam czytać moje wczorajsze „dzieło”. Już przy pierwszym zdaniu zrobiło mi się słabo.

— Co to jest? Co to znaczy? — zawołałam histerycznie. Przetarłam oczy, ale to nic nie

pomogło. Ze szpał „Dziennika” szczyrzyła zęby naga i okropna prawda.

Bohaterki felietonu zostały „przechrzczone” imionami moich autentycznych przyjaciół i znajomych. Te straszne zdania, które włożyłam w usta zmyślonych postaci — padały teraz z różnych usteczek moich najbliższych przyjaciół.

To była zemsta szefa, który dla nieznanych mi bliżej powodów pragnął widocznie zburzyć moje ciche szczęście i wykluczyć mnie raz na zawsze z codziennych posiedzeń przy pół czarnej.

— Już nigdy — myślałam — nie zasiadę w „Zaciszu”. Już nigdy Lena, Zosia, czy Basia nie powierzy mi żadnej tajemnicy. Mało tego — przestanę mnie znać, nie będą odpowiadać na moje ukłony... I jakim jest dalszy sens mego istnienia?...

Złamane życie... Iwis



SWAT MODY

Pocztą rozszerza swoje usługi

Gdańska Dyrekcja P. i T. wprowadziła sprzedaż urzędowych blankietów wekslowych we wszystkich placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych oprócz agencji. Sprzedaż blankietów wekslowych w agencjach pocztowych — telegraficznych zostanie wprowadzona w najbliższym czasie. (n)

Sześciu

J. MEISSNER

z „Daru Pomorza”

Roześmieli się i ruszyli dalej. Wróbel stał do nich tyłem i dyrygował. Słowa leciały na wietrze, który zdawał się igrać z melodią.

Raz ciepły wiew śródziemnomorski Wypełniał żagle, raz Nord-West. Rzeźwiła bryza, to znów szorstki Szwał, co deszczowy niósł nam chrzest

Ze wszystkich oceanów świata Pieśń nasza już płynęła w dal, Tesknota z pieśnią tą ulata Aż do Bałtyku szarych fal“.

Przyłączyli się do innych i huknęli razem, za przewodem Wróbla:

„Różne już porty nas gościły,
Różnorodny znany gwar,
Lecz jeden port nad wszystkie miły,
Ten jeden dziś ma dla nas czar.

Z radości serce aż zamiera,
Gdy Dar Pomorza minie Hel,
Salutem skoń mu się, bandero:

To Gdynia — marzeń naszych cel“ wac — oświadczył bestronnie na odchod-

— I jeszcze raz! — zawołał Wróbel.

„To Gdynia — marzeń naszych — cel!“

— Dobrze było — oświadczył. — Tylko... przepraszam cię, Gwóźdź, ale ty niemożliwie fałszujesz...

Gwóźdź potrząsnął głową ze skrupa.

— To jest przekleństwem mego życia... — powiedział tragicznym tonem. — Będę się starał fałszować jak najciszej.

Z kilku stron pytano go o stan zeber po wypadku, więc pokazał odgięty w górę kciuk. Na znak, że wszystko w porządku. Tymczasem nadszedł bosman Kaleta i zaczął zrędnąć, z powodu niewykonalnej roboty.

— Patrzajcie, ile żagli obszyli z trzeciej wachty? — o! Zaś ten lik — który to tak nadziobał? — to się przecie zara rozleci, nie?

Mamrotał, poprawiał, poganiał, wreszcie usiadł między nimi i pokazywał, jak to należy robić z tym obszywaniem lików.

— No to — zaśpiewajcie jeszcze — powiedział na koniec.

Śpiewali więc „O marynarzu i trzech panach“, i „Morze, nasze morze“ i jeszcze raz „Najmilszym porcie“. Kaleta zaś podśpiewywał razem z nimi.

— Z trzeciej wachty nie umieją tak śpiewać — oświadczył bestronnie na odchod-

nym. — Ale żagle szyją lepiej. Wiedzie se to!

Lubili go. Podobała im się jego prosta szczerść i nawet szorstkość w objęciu. Imponowała zręczność, sprężystość i nadzwyczajna siła. To był dopiero prawdziwy wilk morski.

Rozmawiali o nim, o cieśli i o Stawarskim, który był tu chyba najdłuższymi z wszystkich członków stałej załogi, jak głosiła legenda, przekazywana z roku na rok przez kolejne roczniki Szkoły Morskiej.

Legenda — jak wszystkie legendy — zawierała tylko część prawdy w licznych anegdotach o osobie kucharza, obrastającej w nie na podobieństwo kadłuba statku, obrastającego muszlami i wodorostami podczas licznych podróży. Niemniej jednak te anegdoty czyniły pana Stawarskiego postacią popularną w całej polskiej marynarce handlowej.

Jedną z ostatnich takich opowieści powstała z okazji chrzcina najmłodszego syna Kalety, na krótko przed wyruszeniem Daru Pomorza w obecną podróż.

W tej niezwykłej uroczystości pan Stawarski brał udział jako ojciec chrzestny, po czym na pewien czas stracił pamięć i oknął się nad ranem w komisariacie milicji, pod zarzutem zakłócenia porządku publicznego.

stawiania oporu władzy itp. czynów, popełnionych w nietrzeźwym stanie. Wrócił na statek bardzo zawstydzony, a tuż za nim nadeszło do kapitana Gwiazdowskiego doniesienie o tych niesławnych przygodach.

— To wszystko przez to, panie kapitanie, że trafiłem w zle towarzystwo — tłumaczył się przed komendantem.

Gwiazdowski chętnie się z tym zgodził, ponieważ znał Stawarskiego od dawna i wiedział, że kucharz nie jest pijakiem i awanturnikiem, jakkolwiek nie stroni od kieliszka.

— Tak też przypuszczałem — powiedział niezbyt surowo. — Z kim że to pan Stawarski był?

— No z Kaletą — odrzekł Stawarski, ku jego zdziwieniu. — Bo to było tak na tych chrzcinach, żeśmy byli tylko w pięciorgo: Kaleta, jego teściowa i żona, i jej siostra, i ja. A wódki było nawet nie tak dużo; chyba że dwa litry. Tylko, że — jak pan kapitan wie — Kaleta nie pije, a żona i szwagierka wypity może po trzy albo cztery kieliszki, i my z teściową musieliśmy wypić resztę. Ona, ta teściowa, poszła zaraz spać, a ja już byłam gotowa. No i tak wszystko wynikło przez to zle towarzystwo...

(Ciąg dalszy jutro)

Rejsy

Ilustrowany dodatek Dziennika Bałtyckiego

Nr 16

NIEDZIELA, 16 KWIETNIA 1950 R.

Jerzy Grajter

NIEZWYKŁY POŁÓW

Z basenu Rybackiego wysunął się ok. godziny 11 statki w sztyku torowym. Pogoda była piękna, lekki wiatr z kierunku NO o sile 3 - 4 stopni skali Beauforta, frizował w delikatną falę powierzoną zatoką, po której pomykała nasza mała eskadra, złożona z ratowniczej jednostki „Sztorm”, mł. „Michała Siedleckiego” i żółciastego jak „kogel - mogel” arkońskiego kutra GdY 126.

Rejs miał być krótki, ale emocjonujący. Chodziło mianowicie o przeprowadzenie pierwszych w historii Bałtyku próbnych zaciągów nowym typem wloka tzw. pelagicznego.

Włok tego typu wprowadzony został mniej więcej rok temu, a wprowadzenie go stanowi pewnego rodzaju rewolucję w połowach morskich, przez oddanie rybołówstwu do eksploatacji dotąd niewykorzystanych średnich partii wodnych. Dotychczas bowiem połowiono ryby tylko w warstwach przy powierzchniowych, najdalej do 20 metrów w głąb, oraz przy samym dnie za pomocą tzw. wloka dennego, i innych dennych narzędzi ciągniętych i stawianych (sieci jądrowe, alewowy itd.). Nowe narzędzie pozwala łowić na dowolnie obranej głębokości pomiędzy dnem a powierzchnią. Tyle mniej więcej dowiedziałem się przed wyprawą.

Człowiek przy kole sterowym

„Badacz” i poszukiwacz łowisk, mł. „Michał Siedlecki” pykał z fantazją i z wadiacko prul dziobem wysrebrzony marmurowym słodkim szafir zatkotki. Doświadczony „skipper” kpt. J. Lipski stał przy kole sterowym, śledząc bacznie mijane od czasu do czasu znaki nawigacyjne wyznaczające tor wodny. Tyle razy już tędy płynął, że właściwie mógłby prowadzić statek, jak to mówią — „po omacku”. Zapytany o to roześmiał się i powiedział:

— Możemy i mógł, ale... nie mam zamiaru. Znaki nawigacyjne są na to wystawione, żeby się według nich orientować, to jest pierwszym świętym obowiązkiem człowieka przy kole sterowym. U nas niczego się nie robi na pamięć. Są znaki, jest mapa, locja, nawigacja i astronomia nautyczna. Wszystko da się wyliczyć i zmierzyć. Nie wolno ryzykować, bo to nie gra towarzyska.

Wycofałem się nieco zbity z tropu do stojącej na pokładzie grupy naukowców, którzy z uwagi na piękną pogodę i mające się odbywać pierwsze próby obsługi i manewrowania nowym narzędziem połowu, stawili się na rejs w liczniejszy skład. Był więc dr K. Demel — oceanograf i ekolog, dr Z. Mulicki — badacz lkr i jej rozśledzenia oraz dr W. Cielewicz — autor książki „Konservacja i przetwórstwo ryb” — kierownik naukowy MIR.

Dr Mańkowski biolog planktonolog znajdował się przez cały czas wyprawy przy echosondzie na „Sztormie”.

„Dzielną trójkę”

— Ciekawy jestem ile też złożył tym osławionym włokiem pelagicznym? — zagadnąłem nieśmiało stojących nieco na uboczu doktorów Demela i Mańkowskiego. — No, na pewno nie wiele — albo w ogóle nie — odpowiedział. — Nie złożył, zaś dlatego, że połowy mogą być w naszych warunkach skuteczne raczej nocą, kiedy ryba z reguły podchodzi bliżej powierzchni. Nasz rejs nie ma też na celu przeprowadzenia prób wydajności połowów tym narzędziem. Ma być po prostu pierwszą lekcją posługiwania się nim. Manipulacje włokiem, mimo iż znamy już je teoretycznie, są pozornie proste, wymagają jednak pewnej wprawy obsługi i pewnych wstępnych ćwiczeń. Wchodzi tu w grę konieczność zgrania najmniej dwóch załóg. Muszą one poświęcić w ciągu dnia, by w czasie nocnych zaciągów nie im się nie myliło.

— A dlaczego dwóch? — indagowałem dalej.

Przy połowach włokiem pływającym albo pelagicznym do zaciągu czyli holowania sieci potrzebne są koniecznie dwa statki rybackie, płynące w pewnym od-

leniu od siebie. Wyładunku po zaciągu dokonuje zwykle jeden statek, ale ciągnąć włok muszą razem — wyręczył tym razem doktor Demel dr Mulicki.

— Ach, teraz rozumiem dlaczego nie wyszedł sam „Siedlecki” — powiedział z wrodzoną domyślnością — ale po co aż trzy „statki”?

— Praca włokiem pelagicznym, jest dopiero wówczas skuteczna, gdy operujemy tym narzędziem niemal „na pewniaka” — wyjaśnił mi znowu dr Demel. Musimy wiedzieć, gdzie i na jakiej głębokości znajduje się masa ryb zwława, by we właściwym miejscu i na odpowiednią głębokość zapuścić włok. Do tego celu służy nam cudowny aparat zwany echosondą, lub sondą echową, który

Chętnie poprosiłbym kogoś z obecnych by mi wytłumaczył na czym polega niezwykłość wloka, ale rozpoczęła się właśnie akcja interesująca zarówno załogi jak i naukowców. Postanowiłem więc nie przeszkadzać lecz obserwować.

Dwa statki mające współdziałać przy zaciągu: arkoński „GdY 136” i „Siedlecki” rozpoczęły manewrowanie. Zbliżyły się do siebie przy zmniejszonych obrotach motorów na kilka metrów odległości po czym kuter przyjął od nas na swój pokład jedną, jak mnie objaśnił stojący obok dr Mulicki, ze „stałówek” wloka by ją przytwierdzić do posiadanej na bębnie własnej windy tralo-

załoga wyrzuciła ostrożnie w morze całą sieć opatrzoną mnóstwem pływaków i ciężarków. De sek rozporowych wlok pelagicznych w odróżnieniu od dennego, nie posiada. Wyrzucona sieć zatonała natychmiast. Równocześnie za warczyły na obydwu statkach windy tralowe, wysuwając ze swych bębnowych dziesiątki metrów stałowej linki.

Kapitan Lipski pozostawał w stałym kontakcie z szyprem „Sztormu” i jego echosondą oraz kutrem arkońskim, wydając co raz to inne rozkazy załóg. Wreszcie ustalono pozycję geograficzną i rozpoczęto zaciąg w kierunku na NNW ustalając pierwszą głębokość na 20 metrów. Dwa oddalone od siebie o kilkadziesiąt metrów statki współdziałające po rozwinięciu około 3000 metrów liny ruszyły teraz w obrany kierunek „z kopyta” uzgadniając ciągłe telefonicznie swe działania znakami przekazywanymi ręką i utrzymując łączność z echosondą na „Sztormie”. Co chwila specjalnymi katomierzami przykładanymi do stałówek badano głębokość zanurzenia wloka i regulowano ją również uzgadniając szybkość zaciągu.

Pierwszy szprot

Marcowe głodce poczęły zniżać się coraz szybciej do skrajnego widnokręgu, gdy w ostatnim tego dnia zaciągu w matni wora znaleziono ku ogólnej uciechy szprotów samotnika.

— Oto pierwszy szprot na Bałtyku złowiony włokiem pływającym — powiedział dr Demel. — Ale nie ostatni. Tego możemy być pewni!

Wszyscy na ogół byli zadowoleni z przeprowadzonych prób. Szczególnie załogi obydwu statków łowiących, które pierwszorazem zdały egzamin z manewrowania i manipulacji włokiem.

— A mówiliśmy! — uśmiechał się marynarz z „Siedleckiego” Chadrian, sekretarz POP PZPR przy MIR — że nie „świeci garnki lepią”. Kto wie czy dzięki zastosowaniu tego narzędzia nie uda się nam dużo wcześniej wykonać w rybołówstwie plan sześciolatki. Kto wie?

Gdyśmy wypłynuli do basenu Rybackiego witały nas girlandy światła rozrzuconych wysoko amfiteatralnie. Trudno było określić gdzie się kończyły światła Gdyni a zaczynały gwiazdy.



Pobieranie próbek wody przy pomocy baloneiru

za pomocą fal ultrakrótkich wyszukuje skupiska ryb, rejestrując ich położenie i głębokość na specjalnym skalowanym ekranie. Różne są typy echosondy i chodzi o wyznaczenie przez nas najbardziej odpowiedniego dla naszego rybołówstwa w warunkach bałtyckich.

W dzisiejszym rejsie współpracować z nami będzie echosonda ze „Sztormu”.

Niezwykły połów

W międzyczasie na trawersie naszych statków znalazł się niewielkiej odległości cypel półwyspu helskiego, który mineliśmy wkrótce. Starszy mechanik „Siedleckiego” — Melawski i jego pomocnik Zaklepa rozgrzali „mechaniczne szkap” solidnego statku badawczego i wlecieli „ryś” na wody otwartego morza.

Pomiędzy „dzielną trójką” statków utrzymywano stałą łączność przy pomocy radiotelefonów. Szybciej też ustalił między sobą, że nie należy wchodzić, zbyt głęboko w morze, by mieć więcej czasu na próby i manewrowanie włokiem pływającym.

Na pokładzie naszego trawlerka rozpoczęły się przygotowania do wyrzucenia nowoczesnej sieci, która dla mnie laika wyglądała wcale nie nadzwyczajnie. Wyteżałem wzrok by odkryć w niej coś ciekawego

wiel zwoju lin. Następnie powoli obie jednostki zwolna poczęły od siebie odchodzić, przy czym nasza

Wśród nowych książek

GARGANTUA i PANTAGRUEL

(„Gargantua i Pantagruel”, Fr. Rabelais, tł. Boy - Zeleniński, w V częściach i IV tomach, wyd.: Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1949 r.)

Są książki, do których wraca się wielokrotnie nie tylko po to, by odświeżyć w pamięci ich treść i własne wspomnienie, związane z okresem, gdy się książkę czytało; nie tylko dla przypomnienia sobie dobrze znanych fragmentów, ale przede wszystkim — dla odkrycia rzeczy nowych. Do takich książek należy nieśmiertelna historia zwanego Gargantu i jego syna, Pantagruela, historia, która Franciszka Rabelais, księdza i zakonnika, lekarza i wiołykija pierwszej gildii, przyrodniaka i bibiosa rzadko spotykanego kalibru.

Dzieje Gargantu i Pantagruela, wydane przez Państwowy Instytut Wydawniczy, należą do utworów najcenniejszych wśród sektek arcydzieł literatury francuskiej, przyswojonych nam przez

znakomitego tłumacza i literata, Boya - Zelenińskiego. Ta pięciotomowa powieść miała dla literatury i języka francuskiego podobne znaczenie, co poezje Reja dla literatury i języka polskiego. Na pisaną w połowie XVI wieku, zdumiewa barwnością, jednością, dosadnością i siłą wyrazu, a także wiedzą i talentem przewidywania rozwoju nauk i rozwoju ekonomicznego świata.

Chateaubriand, nazwał Franciszka Rabelais twórcą literatury francuskiej. Pokazał on bowiem Francuzom bogactwo i piękno ich języka, wydrwił i ośmieszył nędzne makaronizmy, psujące zarówno język ojczysty jak łacinę i język włoski, pokazał swym współczesnikom piękno kraju, a zarazem wady i błędy jego ludzi. Rabelais pokazał też zrobić niedość ludzi w tamtejszej epoce. W tym sensie był on nie tylko twórcą literatury francuskiej, ale przede wszystkim twórcą literatury ludowej, związanej

z ludem, jego obyczajami i postępowymi dążeniami.

Zarówno Rabelais, jak i nasz Rej — wypłynęli na nurcie Odrodzenia, wyzwającego umysły ludzkie z jarzma średniowiecznego scholastycyzmu, bezdusznego religiozności, przesądów i ciemnoty. Zarówno Rabelais, jak i nasz Rej pisali pod wpływem szerokiego prądu postępu, który zwyciężył opozycję ówczesnego życia przez kościół rzymski. Rabelais walczył ze średniowiecznymi przesądami kościelnymi, z poezją, inkwizycyjną filozofią Watykanu. Obok walki ze średnio-wiecznym kościołem i jego uczi-niami teologicznymi i niekolegicznymi, obok obrony spokojnego, twórczego, braterskiego współżycia ludzi — Rabelais wprowadza na karty swego dzieła rozprawki lekarskie, wykazujące ogromną nowocześnieść na owe czasy, wiedzę przyrodniczą. Z wieny Rabelais płynie jego bezlitosny, szydzący śmiech, jakim obdarza

przesady, gusia, zabobony, czary i cuda. Stąd płynie jego doskonała krytyka ówczesnego prądów dawstwa.

Twórczość Rabelais, jak i on sam — wyrosła z ludu, oparta się o nowoczesną wówczas naukę — i stała się trwałym, bogatym wkładem w ogólnoludzką, postępową kulturę.

Nowe wydanie przez P. I. W. dzieła Rabelais, głoszące pokojowe i spokojne, pełne radości życie ludzkie — należy powitać z dużym uznaniem. Nowe polskie wydanie Rabelais w tłumaczeniu Boya jest jeszcze jedną ilustracją przyjaźni, jaką żywymy dla postępowej i twórczej literatury francuskiej, dziś w samej Francji prześladowanej i zubożonej; jest zarazem hołdem, złożonym pamięci wielkiego polskiego tłumacza, krytyka, pisarza i bojownika postępu — Tadeusza Boya-Zelenińskiego.



Sieć brzemienista rybami...

JANUSZ SKOSZKIEWICZ

Rybak

W wiersz nie zamkniesz zachwytu

ani chłodu wieczoru i sztormowej fali.

Sieć brzemienista rybami...

Chłopak spod Warszawy łowi w zielą swych oczu

migotanie dali

i, zanurzając ręce w srebrem lśniące ryby,

nachyla się nad włokiem

i widzi

jak gdyby

pochylał się nad snopem z mazowieckiej równi.

Warczy młot i fala o burzę uderza.

Pieni się dzisiaj morze,

trawler, jak panna gibki,

Wyladują go szybko.

Tymczasem —

o zbożowych łanach

podając usta nocy

blaskotaniu wody.

Slucha...

Morze gra mu jakby grały wioskowe organy.

W cichej wiosce daleko psy nocą nie milną,

matka nad listem syna wyczytuje oczy,

mówił jej dzisiaj Wojciech,

że widział kiedyś morze: co mieszka za rzeką,

i uroczy jej syna

bo morze jest jak dziewczka piękna

smuci

Długo matka wśród nocy gonila myślami

Syn jej...

morza dalekie...

którą syn jej pokochał —

wielka jest i słona.

W dwa dni później wiadomość podano w gazecie

że trawler plan półroczny nad normę wykonał.

Pływające pałace

Ministerstwo Radzieckiej Floty Handlowej zorganizowało specjalny komitet ds. zwiedzania nad wykonaniem artystycznych ozdób dla statków pasażerskich. Na czele komitetu stanął laureat premii Stalinowskiej, wybitny malarz W. N. Jakowlew, Jakowlew już w roku ubiegłym pracował nad morzem Kaspijskim, studiując pracę i życie marynarzy, rybaków i robotników portowych.

Szereg wybitnych prac dla statków zostało już ukończonych. Jeden z największych radzieckich transatlantyków m.s. „Rosja” otrzymuje obecnie nowe artystyczne wnętrza. Montuje się tu wielkie obrazy, rzeźby itp. Arty-

sta B. W. Szerbakow oddał już na statek wielki obraz p. t. „Radzieckiej Ural”. Znany malarz G. G. Niskij namalował dla „Rosji” dwa duże obrazy, przedstawiające miasta: Leningrad i Odessę.

Jakowlew przygotowuje wspólną panoramę złożoną z pięciu części, a przedstawiającą pracę i owoce pracy kolchoźników i kolchożniczek różnych narodowości Kraju Radzieckiego. Inny laureat premii Stalinowskiej I. J. Pijunow przygotowuje piękny obraz „Czerwony Plac”, który przedstawi marynarzom i pasażerom piękno i wielkość stolicy.

Oczy, które widziały...

Włosy Apeniński, przypominający swym charakterystycznym kształtem znany już niegdyś, od dawna był kopalnią tematów literackich. Ludzie, zwiedzający z Baedekerem w re-



MARIAN BRANDYS

ce ten uroczy kraj zabytków, pa-trzeli nawet na nędzę przez oku-lary sztuki. Piękny był lazaron, wypoczywający na marmurowych schodach pałaców czy świątyni, a obdarty ulicznik przypominał im jedynie znany obraz Murilla. Ta-kie spojrzenie na Włochy jest ce-cha wszystkich niemal reportaży, które dotychczas napisano o tym kraju. Każdy inny punkt widze-nia budził bowiem żywy sprze-ciw. Jakże typowym jest tu obu-żenie Stanisława Machniewicza, który we wstępie do swej „Estetyki życia codziennego” tak pi-sze:

„Ileż to razy w moich wędrów-kach po małych, a tak omdnych, miejscach włoskich, jak gniaz-da rozsianych po skałach i zbo-cach górskich, czy to w misty-ycznej Umbrii czy w słonecznej Toskanii, na Capri lub przesłone-żonej Sycylii, spotykałem wie-kojeczne gromadki turystów, przebiegających obok istnych cu-dów architektury zimno i obojęt-nie, jak obok rzeczy najwykłej-szych... I nie przemawiały do tych przygodnych wędrówców ani za-cisne placówki, ani szmerzący ni-dostryskami, ani słoneczne wiryda-rze kościelne, ani tajemnicze mu-ry i baszty, ani pnące krwawych róż... A kiedy danem mi było sa-motnie wycieczkę po zaułkach Toleda czy Grenady lub innych miasteczek Hiszpanii, spotyka-łem znowu turystów świata całe-go, obojętnych na wszystko, nie-widzących niekiedy najoczywist-szego piękna. Natomiast wielkie zdziwienie, litość i podziw wzbu-dzała w nich czasem mizerna os-łona, obciążona ciężkimi worami z zielenią i owocami, na wynę-dzonym karku dźwigająca glinia-ne naczynia na wodę, lub pogra-niający ją czarny, opalony Kasty-lijski czy zamaszysty i fantas-tycznym kapeluszu na pięknej, dumnej głowie. To samo zjawis-ko prześladowało mnie zawsze i wszędzie.”

Wstęp ten, pełen patosu i gro-

mów, zatytułował Machniewicz: „Oczy, które patrzą, a nie wi-dzą”. Po przeczytaniu jednak nie-dawno wydanych przez „Czytelnik-a” „Spotkań włoskich” Mariana Brandysa nie trudno stwierdzić, że to właśnie takim pisarzem jak Machniewicz przydałoby się moc-ne szkła, które pozwoliłyby im zo-baczyć realny świat.

Włochy i życie włoskie mają w sobie coś z rozmachu i fantazji wspaniałej barokowej opery. Są tu imponujące „dekoracje” zaby-tków starożytnych i renesanso-wych, są barwne, średniowieczne kostiumy papieskich gwardzist-ów i szambelanów... Brandys przypomina widza, który po pier-wszym akcie tej włoskiej opery — buffo opuścił widownię i spoj-rzał na scenę od strony kulis. O-czywiście, że Włochy widziane z tej strony wyglądają zupełnie ina-czej! Nie można było o nich pi-sać posługując się dawnymi szab-lonami. Autor „Spotkań” rozumi-ał to doskonale.

„Spotkania włoskie” — pisze w swym krótkim słowie wstępnym — są zbiorem szkiców reportaży-wych z pięćdziesięciu lat wędrów-ki dziennikarskiej autora po Wło-szech w r. 1949. Cały materiał re-porterski, zebrany w tej książce, opiera się wyłącznie na źródłach bezpośrednich, t. zn. na zetknię-ciach z żywymi ludźmi oraz na faktach, sprawdzonych w drodze osobistej obserwacji. Dlatego też nakreślony tu obraz sytuacji ogół-nej ma wiele luk i nie czyni za-dosć wszystkim wymogom, jakie stawia się zazwyczaj t. zw. „wiel-kiemu reportażowi”. Ponadto au-tor pominał celowo wszelkie opi-sy sławnych zabytków kultury rzymskiej i włoskiej, wychodząc z założenia, że rzeczy te były już wielokrotnie przedstawiane w pi-smiennictwie polskim — w spo-sób trudny do przewyższenia.”

W ten sposób ujęte zagadnie-nia dzisiejszych Włoch przedsta-wia Brandys w 15 reportażyach, które malują nam pełne kontras-tów życie współczesnej Italii. Bezpośrednio z imponującego pa-lacu rzymskiego, gdzie w 250 po-kojach mieszka pięć osób, prowa-dzi nas autor na Monte Caprino, w którego jaskiniach gnieździł się w straszliwej nędzy, jak try-głodek, włoscy bezrobotni. Uwol-nionemu przez sąd z więzienia księciu Borghese, osławionemu dowódcy faszystowskiej dywizji morderców „X.Mas” przeciwsta-wia komunistycznego gazeciarza, Marco G., który kolportaż „Uni-tà” i manifestowanie na rzecz pokoju przypłaci wolnością.

Brandys widzi i czuje piękno Włoch: i temu „dzieci emilian-skiej nędzy żywo przypominają hiszpańskich uliczników z obrazu Murilla”, i jego uderza nieznów-nany urok wiosennego Rzymu. Ale nie przeszkadza mu to zau-ważyć trzeźwo, że kiedy „na pla-cach pojawiają się stragany, peł-ne oszalałym pachnących róż, w uliczkach, które z tymi placami graniczą, coraz mocniej ude-rza w nozdrza ostrej i przydym o-dór mocz”. Na tle imponującej dekoracji rzymskiego Colosseum nie rozpamiętuje przebrzmiałych rozdziałów, rozgrywającej się kiedyś na tej arenie historii, ale ukazuje dynamiczny i pełen dra-matycznego napięcia przebieg wiecu protestacyjnego robotni-ków włoskich.

Niektóre z reportaży to jakby skondensowane powieści. Wystar-czy tu wymienić choćby skic o burzliwej „Rodzinie C.” Na dziesięciu zaledwie stronach

światłej, zwigzłej i plastycznej prozy, poznajemy żonę i pięcio-letnie dziecko zmarłego fabrykanta makaronu. Postacie te są żywe, widualizowane i żywe. Krótka znajomość z nim pomaga nam bardziej do zrozumienia sytuacji dzisiejszych Włoch niż przeczyta-nie wielu długich i wyczerpują-cych artykułów. Podobnie w syn-tetycznym skrócie, dyskretnie i przekonująco, pokazuje nam Brandys w reportażu pt. „Pietra Lata” autorytet i znaczenie Ko-munistycznej Partii Włoch, będą-ciej jedyną nadzieją najuboższych i najbardziej pokrzywdzonych.

Skonfrontowana z takim obra-zem życia sztuką postępowych nawet artystów włoskich nie wy-trzymuje ogniowej próby. „Spot-kania” poświęcił Marian Brandys postępowym artystom i dziennika-rzom włoskim. Do takich właśnie ludzi należy Sandro R., który w r. 1941 potrafił rzucić Mussoli-niemu prosto w twarz: „Nie je-stem faszystą!” i jego żona, Pa-ola, która woli głodować, niż grać w rewii, reklamującej... plan Marshalla! Mimo wyraźnej sym-patii do tych ludzi, autor repo-rtaży nie cofa się przed odważnym i bezstronnym ujawnieniem tra-gicznego konfliktu twórców wło-skich z tymi, dla których pracu-wali.

„...Dumni jesteśmy, że mamy was w naszych szeregach. Ale to w niczym nie może zmienić nasze go sądu, o waszych obrazach. O-brazy te są niezrozumiałe, i obce dla tych, dla których chcecie ma-lować.”

Te gorzkie słowa napisał pod adresem malarzy włoskich sam Togliatti. Potwierdzeniem tej o-pinii był fakt, że dwaj biedni re-stauratorzy, „mecenasi” niewy-placalnych artystów, bracia Menghi, ofiarowane sobie liczne obrazy chowali w ciemnej komór-ce, bo były dla nich właśnie „fa-migłówkami i bohomazami”. Kli-entów swych uważali za artystów jedynie, jak pisze Brandys, „na kredyt”. Konflikt nie skończył się jednak załamaniem artystów. „Walka nasza — mówi Sandro — jest trudna i ciężka, ale nie wal-czynmy przecież o gorzej lub le-piej omaszony chleb. Walczymy o Nowe Włochy!”

Wiernym i pięknym dokumen-tem tej toczącej się na wielu zresztą frontach walki są „Spot-kania włoskie” Mariana Brandysa, spotkania z żywymi ludźmi, których „but” kapitalistycznych Włoch zaczyna już zbyt mocno cisnąć. Nie ma wątpliwości, że wbrew zastrzeżeniu autora w słowie wstępnym jest to właśnie tzw. „wielki reportaż”.

Humor zagraniczny



CI Rosjanie zawsze muszą robić na przekór! (Oesterreichische Volkstimme)

Poeta Rewolucji

Dnia 14 kwietnia 1930 r. zmarł najwybitniejszy poeta Rewolucji Październikowej. Włodzimierz Majakowski. Pierwszy etap jego twórczości zwi-ązały był z futuryzmem. W czasie tym poezja Majakow-skiego była wyrazem buntu



W. MAJAKOWSKI

przeciw drobnomieszczańskiemu przejawowi życia i sztuki. Bunt ten miał charakter ra-czej formalny, niż społeczny. Pierwszy jednak już wybitny poemat Majakowskiego „Obłok w spodniach” świadczy, że w swój bunt wprowadza poeta element pozytywny: wiarę w człowieka. W „Wojnie i świecie”, poemacie, ukazu-jącym ze wspaniałą dyna-miką wizję współczesnego ka-pitalistycznego Babilonu, Ma-jakowski protestuje przeciw przemocy człowieka nad czło-wiekiem, a dowodem wiary w

zwycięstwo rewolucji świato-wej staje się niezapomniany wiersz: „Lewa marsz!”. W dniach próby, w Wielkim Październiku, stanął Majakow-ski zdecydowanie po lewej stro-nie barykady. Odtąd wszyst-kie swe siły poświęca walce o socjalizm. Upraszcza swój je-zyk, wyzbywa się skompliko-wanej metaforyki, staje się try-bunem ludu w najprawdziw-szym tego słowa znaczeniu. Pi-sze porwijące wiersze agitacy-jne, rysuje plakaty, słowem zrywa już ostatecznie swą da-wną literacką „cyganerię”. Pi-sze o tym w wierszu „Pełnym głosem”: „...wezwany byłem na front rewolucji, bym służ-bę w pańskich poezjach ogrodził — tej baby kapryśnej — porzucił”.

Kamieniami miłowymi te-go marszu w socjalizm są poe-maty „Lenin” i „Dobrze”. W r. 1925 wyjechał do Stanów Zjednoczonych i w książce „Moje odkrycie Ameryki” uka-zał konflikty szarpające tym krajem. Również w powsta-łych w tym czasie wierszach, jak np. „Most Brukselski”, czy „Białe i czarne” poeta pi-sze o krzywdach społecznych, demaskuje ustrój kapitalistycz-ny, ujmuje się za bezrobotny-mi i Murzynami. Tak jak element w pierwszym okresie swojej twórczości zwalczał Majakow-ski drobnomieszczaństwo, tak później piętnował karierowi-zmstwo, biurokrację i ugodo-wość. Życiem i poezją udowa-dnił, że zasługiwał całkowicie na zaszczytne miano „Poety Rewolucji”.

Siódma rocznica

19 kwietnia mi-ła siódma rocznica wybuchu powstania w getcie warszaw-skim. Powstanie to by-ło wynikiem swia-domiej woli bojowców żydowskich, którzy pragnęli dołączyć swój wy-siłek do ogólnej walki uciemiężo-nych narodów o wolność. Było o-no koniecznością dziejową, jako wynik rozwoju postępowych sił w społeczeństwie żydowskim.

Droga rozwoju żydowskiego ru-chu robotniczo-rewolucyjnego w getcie była niezwykle ciężka. Wpływała na to wielka śmiertel-ność proletariatu żydowskiego, żyjącego w niesłychanej nędzy, brak aktywnej rewolucyjnego, brak oparcia do roku 1942 o polski ruch proletariacki. Liczne grupy podziemne w getcie tworzyły ruch niezorganizowany. Łączyła je jedna idea — idea walki rewolu-cyjnej i tradycja ruchu komu-nistycznego, ale brakło im jasne-go programu działania.

Mimo braku skrytalizowanego programu, komunistyczne ugru-powania żydowskie dokonały wie-

le dla sprawy wyzwolenia. Wy-dawały nielegalną prasę, która niosła otuchę znikającej masie lu-du żydowskiego, zorganizowały społeczną samopomoc ludową dla ratowania ludzi od śmierci głodo-wej, prowadziły walkę z Judenra-tem (Rada Żydowska), współpra-cującą z Niemcami. Komuniści żydowscy przeciwstawiali Juden-ratowi hasło antyfaszystowskiej jedności narodowej żydów w wal-ce z wrogiem i hasło pogłębienia więzi łączących postępowych ży-dów z ruchem wyzwoleniczym na-rodu polskiego. Praca ku rewolu-cyjnym w getcie podnosiła się na wyższy poziom z chwilą utworze-nia się Polskiej Partii Robotni-czej.

Żydowskie grupy komunistycz-ne zostały zespolone w jedną or-ganizację PPR. Następnym kro-kiem było utworzenie bloku anty-faszystowskiego, do którego we-szło szereg grup. Organizatorem bloku był stary działacz komu-nistyczny Józef Lewartowski. Blok antyfaszystowski przyjął ideowy i polityczny program PPR. Has-łem jego stał się nie tylko wal-

ka o prawa do życia i o honor żydów, nie tylko walka o zrzuce-nie jarzma faszystów, ale również walka o Polskę — silną, wolną i niepodległą.

Blok antyfaszystowski przysta-pił do organizowania grup bojo-wych. Powstały w getcie pierw-sze oddziały Gwardii Ludowej. Organizatorem grup bojowych, był Andrzej Szmidt, późniejszy wódz powstania w getcie. Walki żydowskiej Organizacji Bojowej były faktycznie częścią składo-wą bojów, które toczył kraj pod przewodnictwem PPR przeciw na-jężdźcy. Mimo ciężkich i boles-nych cięśców zadawanych ruchowi oporu w getcie w czasie tra-gicznych blokad i selekcji, wywo-ziła do obozów śmierci, blok anty-faszystowski i jego organizacja bojowa stały się coraz silniejsze. Na początku roku 1943 żydowska Organizacja Bojowa jest już czyn-nikiem, z którym musi się liczyć gestapo. Akcje bojowe na tere-nie getta powtarzają się coraz częściej. Sytuacja staje się tak poważna, że na inspekcję do ge-tta zjeżdża Himmler, który pisał następnie do dowódcy policji SS Generalnej Gubernii, że wysied-lenie żydów z Warszawy jest rze-czą konieczną, gdyż stamtąd

wyjdzie może zarzewie powstania w całym mieście.

Wrogo ustosunkował się do ru-chu bojowego w getcie rząd lon-dyński, jego delegatura w kraju i AK, które odmówiły broni dla przygotowującego się powstania, groziły nawet wystąpieniem prze-ciwno żydom w razie wybuchu powstania.

Tymczasem Niemcy przysto-wywały ostatnią akcję likwidacy-jną getta, którą obliczali na 3 dni, 19 kwietnia o godz. 6 rano w 3 punktach wkroczyły oddziały nie-mieckie liczące ponad 2 tys. żoł-nierzy — do getta. Wszędzie spoj-kały się z zajęciem oporem, któ-rego nie mogli przełamać. Dru-giego dnia Niemcy wprowadzili do boju wozy pancerne, czołgi, miotacze ognia i samoloty. Opór powstańców, coraz bardziej zacie-ty, powodował duże straty w nie-mieckich szeregach. Padł wtedy rozkaz podpalenia getta, wysadze-nia w powietrze domów i bunk-rów. Ulica po ulicy padały past-wa płomieni. Powstańcy przeszli do taktyki partyzanckiej, ataku-jąc oddziały niemieckie w róż-nych punktach.

Miesiące trwały bohaterkie zma-gania bojowców żydowskich z u-zbrojonym po zęby wrogiem. Wal-



Rzecz. (do recenzji pt. „Oczy, które widziały...”)

W. W. MAJAKOWSKI

Dobre obchodzenie się z końmi

Bile kopyta.
Jakby grały na nutę:
— Grzeb.
Grób.
Grad.
Grud. —

Wiatrem opita,
lodem obuta,
ślizgała się, ulica.
Czworgiem nóg na 160
koń gruchnął
i od razu
tłum gapiów, nieponi,
obnoszących po Kuźnickim spodnie w kłose,
naparł,
śmiesząc zarechotał, zadzwonił:

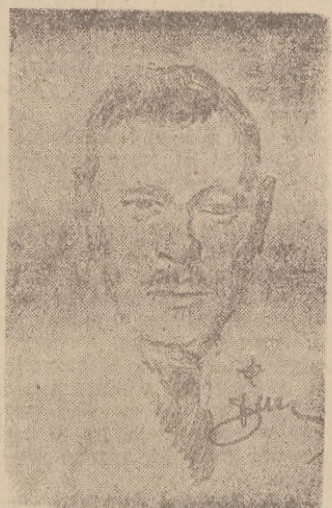
— Szkapą upadła! —
— Upadła szkapą! —
Kuźnicki od śmiechu trząsł się.
Tylko ja jeden
nie wmieściłem głosu swego w ryk i drwinę.
Podszedłem blisko
i widzę
żałosne oczy, szkapinę...
Odwrociła się ulica w łozysku,
zwykłym toczy się biegiem...

Podszedłem i widzę — i
kropel ciężkie sople
ślekały po pysku,
placząc się w sierści...

I jakaś wspólna
zwierzęca tęsknota
wypłynęła mi spod serca, pluszcząc,
i zatęchła w szelące.
„Koniu, nie trzeba.
Posłuchaj, bracie —
dlaczego myślisz, żeś gorszy od nich?
Dzieciaczku,
wszystcyśmy końmi po trosze,
każdy z nas na swój sposób ciągnie”.
Być może
— starowina —
nie trzeba jej niańki,
może nawet myśli jej moja niemła,
ale
szkapą
zerwała się,
wstała na równe nogi,
zarżała
i ruszyła.
Ogonem wymachiwała.
Ryzy dzieciaczek.
Przybiegła wesoła,
u żłobu stoi na nowo.
I włożył jej się zdaje —
że znów jest żrebackiem.
I żyć warto,
i warto pracować.

tłumaczył Mieczysław Jastrun

A. Suchanka Ludzie Wybrzeża



Jan Bochentyn
przewodnik pracy budowlanej

W siódmą rocznicę powstania w getcie warszawskim cały po-stępowy świat składa im hołd.
Z. GIEDROYC.

MUZEUM... CHORÓB

Boli nas głowa, duka serce, niepokoją dolegliwości wątroby. Krzywimy się, stęskamy, wrzeszczymy do lekarza. Lekarz bada nas i rozpoznaje chorobę. Często rozpoznanie jest trafne i przepisana kuracja pomaga. Ale zdarza się, że dopiero zabieg radykalny: operacja może zlikwidować źródło choroby. Podczas operacji okazuje się, czy rozpoznanie i kuracja były słuszne. Nie zawsze jednak nawet w czasie operacji chirurg może ustalić rodzaj choroby. Często, zwłaszcza, przy podejrzeniu o nowotwór, masując się w wątpliwości. Konieczna jest wówczas pomoc lekarza anatomopatologa.

Anatomopatolog decyduje

Wzwanym natychmiast do stołu operacyjnego lekarz anatomopatolog ustala rodzaj choroby i wyraża decydującą opinię o dalszym przebiegu operacji. Odpowiedzialna, wymagająca niezwykłej dużej erudycji, rola lekarza anatomopatologa sprawia, że w tej dziedzinie mamy w Polsce niewielu specjalistów. Jednym z wybitnych naukowców patologów jest rektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku prof. dr Wilhelm Czarnocki. Zorganizowany przez rektora Zakład Anatomii Patologicznej przy ALG spełnia ważną rolę, zarówno w dziedzinie szkolenia młodszych medyków, jak w zakresie współpracy z klinikami, oraz szpitalami z terenu woj. gdańskiego.

Mikroskop odkrywa niebezpieczeństwo

Korzystając z zaproszenia rektora, zwiedzamy, częściowo już odbudowany, Zakład Anatomii Patologicznej. Mimo panującej wszędzie ciszy, w gmachu pulsuje praca. W jasnym laboratorium kilka osób w białych kitlach pochyla się nad mikroskopami. Uważnie oczy asystentów śledzą cieniutkie skrawki narządów, dotkniętych chorobą. Tu nie wolno popełnić omyłki. Od rozpoznania bowiem zależy często dalszy los chorego. W drobnych skrawkach badanej materii znaleźć można czasem komórki złośliwego nowotworu. Wykrycie ich w porę, umożliwia zastosowanie właściwej kuracji i uratowanie chorego od śmierci.

Prace laboratoryjne utrudnia brak mikrotomu do ścinania skrawków, odpowiednich odczynników i barwników. Mimo to badamy rocznie ok. 2,5 tys. preparatów, a w najbliższym czasie mamy zamiar ilość tę zwiększyć — wyjaśnia rektor Czarnocki.

Rola laboratorium histopatologicznego jest szczególnie ważna z tego względu, że obejmuje ono wszystkie kliniki i szpitale z terenu województwa.

Niezależnie od badań ściśle praktycznych, przeprowadzanych w laboratorium zakład histopatologiczny kształci rzeszę studentów, którzy zamierzają się z mikroskopowymi zmianami chorobowymi narządów.

Sekcje uczą

Jedną z dziedzin szkolenia, którą przechodzą studenci III roku

są sekcje. Sekcje anatomopatologiczne mają zresztą nie tylko w odniesieniu do przyszłych medyków znaczenie dydaktyczne. Uczą się na nich również starzy, doświadczeni lekarze. Lekarz szpitalny, lecząc chorego stawia rozpoznanie. Dopiero jednak sekcja wykazuje, czy rozpoznanie było słuszne. Doświadczenia, uzyskane przy sekcjach stanowią nie tylko cenny materiał naukowy, stanowiąc niejednokrotnie punkt wyjścia dla ustalania nowych metod leczenia. Dlatego nieślusne i wybitnie niepojętne jest stanowisko rodzimych smarkaczy, którzy nie chcą pozwolić na

szczęciach sekcyjnych panuje atmosfera wybitnie naukowa, wykluczająca możliwość niezdrowej sensacji.

Muzeum... chorób

Narządy dotknięte, charakteryzowane, czy rzadko spotykane choroby, wędrują po szparach muzeum. Starszy laborant Hanciewicz, pracujący w swym zawodzie od 28 lat ma szumnie powód do dumy z dorobku muzeum. Większość preparatów przeszedł przez jego ręce. Licząc ponad 1200 eksponatów muzeum jest trzecią z kolei (po Warsza-

wie, czerniakiem — tłumaczy laborant Hanciewicz — choroba ta, nowotwór, zaczyna się dość niegroźnie. Pierwszym jej symptomen jest ciemna plamka na oku. Jest to jednak sygnał, że należy rozpocząć radykalne leczenie, polegające na usunięciu oka. Pamiętajmy, niedawno zgłosiła się do jednego z lekarzy pewna nauczycielka, skarżąc się na osłabienie wzroku. Lekarz rozpoznał czerniak i natychmiast zalecił operację oka. Pacjentka jednak nie miała odwagi zdecydować się na ten przykry zabieg. Kiedy zgłosiła się po trzech miesiącach, sprawa była już beznadziejna. Po śmierci okazało się, że złośliwy nowotwór zaatakował dosłownie wszystkie narządy.

Wizyta w muzeum może wiele nauczyć. Toteż w przyszłości udostępnione będzie ono nie tylko studentom.

— Po ostatecznym uporządkowaniu, postaramy się, aby nasze muzeum odwiedzały szerokie rzesze ludzi pracy — wyjaśnia rektor.

Przyspieszyć tempo odbudowy

Najbliższymi współpracownikami rektora są: adiunkt dr Boyowa, starszy asystent dr Meyera. Ponadto pracuje tu 9 młodszych asystentów, rekrutujących się głównie spośród absolwentów i słuchaczy V roku medycyny oraz laborantów i woźni. Jednakże, jak zaznaczyliśmy na wstępie, trudną specjalność, anatomopatologia objera niewielu lekarzy. To też, aby dziedzinę tę spopularyzować wśród szerszych rzesz lekarzy, przy Zakładzie Anatomii Patologicznej zorganizowane zostaną kursy, specjalizujące w tej gałęzi wiedzy medycznej.

Rozwój Zakładu uzależniony jest w dużej mierze od postępu remontów i odbudowy. Wzniesienie dwóch dużych sal wykładowych rozładowało do pewnego stopnia trudny problem braku pomieszczeń wykładowych. Szkoda jednak, że do tej pory władze budowlane nie dopłynęły wykończenia całego gmachu, którego budowę rozpoczęto w 1947 r.



Akademia Lekarska we Wrzeszczu

rzekomą profanację zwłok drogiej osoby.

Sekcja, przeprowadzana jest w ten sposób, aby w niej nie urazić uczuć rodziny, czy bliskich zmarłego. Zastosowanie t. zw. cięć kosmetycznych, czy egipskich, pozwala na wyjęcie chorób narządów bez zniekształcenia zwłok. Wyniki zaś sekcji są ściśle strzeżone tajemnicą lekarską i nikt poza, związany z przyszłą kuracją, nie może się o nich dowiedzieć. Również wszystkie urządzenia (chłodziła, sale sekcyjne, pokój przedpogrzebowy, poczekalnia dla rodzin) mają na celu uszanowanie uczuć rodziny dla zmarłego. W pomie-

wie i Wrocławiu), pod względem ilości i jakości preparatów, placówką naukową tego rodzaju. Prawdziwe zdumienie ogarnia lajka na widok zniekształconych narządów. Trudno uwierzyć, np. że ów zbiór różnokolorowych, chropowatych, lub gładko toczonego kamienia wyjęto nie z górskiego strumyka, lecz z... chorego woreczka żółciowego, lub pęcherza. Przed jednym z preparatów zatrzymujemy się dłużej.

Można się wiele nauczyć

— Ta usiana ciemnymi punktami wątroba dotknięta była t.

EUSTACHY BIAŁOBORSKI

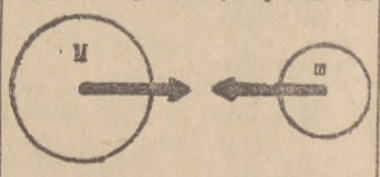
Prawo powszechnego ciążenia rządzi światem

by wóz poruszył się z miejsca, trzeba, żeby konie go pociągały. Jest to rzecz „sama przez się” zrozumiała. Żeby jabłko spadło z drzewa na ziemię, czyli poruszyło się, trzeba chyba też jakieś przyczyny. Ale minęło wiele tysięcy lat, nim znalazł się człowiek, który to zrozumiał i na tej podstawie doszedł do odkrycia prawa powszechnego ciążenia czyli grawitacji.

Był nim Izaak NEWTON (1642-1727) znany fizyk i matematyk. Wedle jego prawa dwa twory materialne, czyli „ciała” przyciągają się z siłą wprost proporcjonalną do swych mas, a odwrotnie — do kwadratów odległości. Na rys. 1 widzimy dwie kuliste masy, których środki są jakby punktami zaczepienia sił grawitacji, działającej wzajemnie przyciągającej te środki.

Takie przyciąganie się powoduje, że wszelkie ciała, spoczywające na podstawie, wywierają na nią nacisk, który mierzymy przy

pomocy wagi, jako ciężar. O ile ciało nie jest podparte, musi pod wpływem grawitacji spadać ku

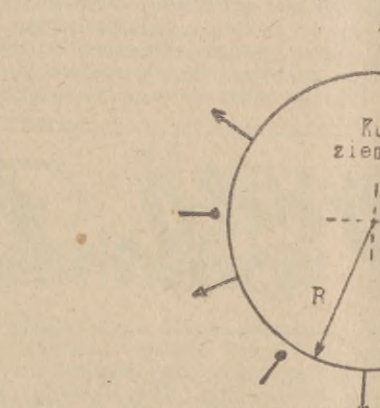


Rys. 1

Wzajemne przyciąganie 2 mas

ziemi, w stronę jej środka, czyli po linii pionowej. Wyprężony sznurek mureńskiego pionu wskazuje właśnie, w którym kierunku musi znajdować się środek ziemi, przyciągającej ciężarek pionu.

Ponieważ zaś ziemia jest kulą, przeto kierunek pionowy, czyli kierunek promienia kuli, jest inny w każdym punkcie ziemi. Widać to na rys. 2, gdzie kilka pio-



Rys. 2

Jaki kierunek wobec Ziemi ma człowiek i pion

nów mureńskich i kilku ludzi oznaczonych strzałkami, ukazują nam swe wzajemne, a różne położenie. Jeżeli wyobraźmy sobie, że znajdujemy się dokładnie u góry rysunku, to w naszych antypodach, czyli od dołu kuli, ludziska będą stać w stosunku do nas do góry nogami, a raczej, „gło-

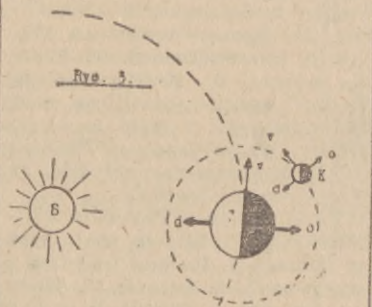
wami na dół”. Dostrzegamy tu wyraźnie, że kierunek „góra, dół” w stosunku do kuli ziemskiej ma bardzo względne znaczenie.

Przeszło 70 proc. powierzchni ziemi jest pokryte morzami i oceanami. Mimo to woda się „nie wyleje”, bo cięży wszędzie — ku środkowi ziemi, będąc przezeń przyciągana.

Jak powiedzieliśmy wyżej, siła ciążenia, czyli ciężar ciała jest odwrotnie proporcjonalny do odległości od środka ziemi, czyli maleje 4, 9, 16... razy, gdy odległość rośnie 2, 3, 4... razy. Toteż gdy kiedyś w rakiecie międzyplanetarnej znajdziemy się na wysokości promienia ziemi (6.300 km.), a więc dwa razy dalej od środka ziemi, niż jesteśmy obecnie, to stwierdzimy na sobie, że ubył nam 3/4 ciężaru. Ziemia kilogram ważył tam będzie tylko 250 gramów.

Ponieważ zaś masa kilograma

jest masą „centralną” czyli środkiem siły grawitacji dla układu planetarnego, a ziemia odgrywa taką samą rolę wobec księżyca. (Rys. 3).



Rys. 3

Przyciąganie księżyca — ziemia wynosi około 20 trylionów ton. Mimo to księżyc nie spada na ziemię, gdyż przeciwdziała temu siła odśrodkowa, powstająca na skutek krążenia księżyca po krzywej linii, z szybkością kuli karabinowej (około 1000 m. sek.).

Oczywiście księżyc przyciąga też ziemię z taką samą siłą. Objawia się to okresowymi ruchami wód oceanów w formie przypływu i odpływu morza. Tak też rozumował już Newton 300 lat temu.

Gdy masy są niewielkie, także siła grawitacji jest mała. Dwa ciężarki kilogramowe przyciągają się z odległości 10 cm z siłą 0.0007 miligramu.

Z prawa grawitacji da się wyliczyć masę ziemi. Wynosi ona około 6 kwadrilionów kilogramów. Słońce zaś ma masę około 330.000 razy większą.

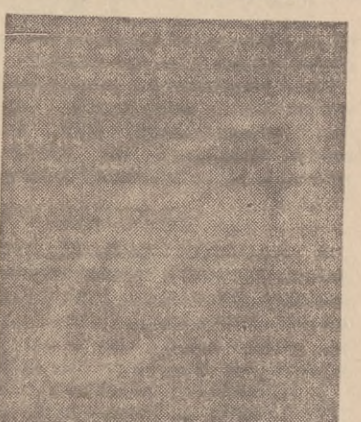
Z planet interesuje nas zwłaszcza Mars, mający mniej więcej takie same warunki (atmosfera, temperatura itp.) co ziemia, oraz Saturn, dookoła którego krążą 9-10 (a może 10-12) księżyców, krają ponadto pierścieniami luźnych meteoroidów, trzymających się, mówiąc trywialnie „kupy”, dzięki grawitacji i nie spadających na swą planetę spowodowaną działaniem analogicznej siły odśrodkowej, jak u księżyców. (Rys. 4).

Z pojęciem prawa powszechnego

go ciążenia wiąże się nieodłączne pojęcie materii, która, wedle Lenina, jest „obiektywną rzeczywistością, daną nam we wrażeniach zmysłowych”. Materia posiada pewne cechy fizyczne, do których należy masa i energia. Te dwie cechy mogą przechodzić jedna w drugą, przy czym istnieje między nimi związek liczbowy, wyrażony znanym równaniem Einsteina. Materię można przeto uważać za skoncentrowaną energię.

Jeżeli energia posiada masę, to musi też podlegać prawu ciążenia. Stwierdzono to w postaci uginania się promieni światła w polu grawitacyjnym masy słońca. Poza tym fizyk rosyjski Lebediew już w r. 1901 stwierdził doświadczalnie, że światło, czyli energia promienista, wywiera ciśnienie na powierzchnię padania. Światło słoneczne cisnie na 1 metr kwadrat ziemi, z siłą 3/4 miligramu ciężaru.

Wytwarzanie energii atomowej polega na przekształceniu masy w energię promienistą. Energię taką wytwarza stale, znana nam od niepamiętnych czasów fabryka, znajdująca się na słońcu. Wytwarza ona, jedna z wielu trylionów we wszechświecie, co minutę wypuszcza na rynek wszechświatowy około 250 milionów ton



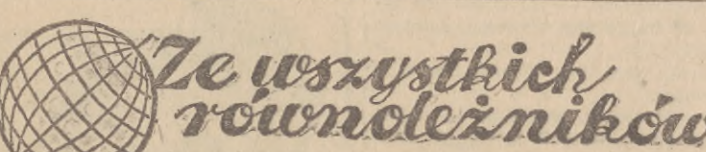
Rys. 4

energii promienistej w postaci światła i ciepła. Pracuje zaś bez przerwy na trzy zmiany. Mimo to nie widać ubytku słonecznej masy, a to dzięki jej ogromowi.

Wiosna na Wybrzeżu



MARYNARZE NAD MORZEM



W okresie powojennym wyprodukowano w Związku Radzieckim 500 filmów technicznych i szkolnych. Prócz tego powstały dziesiątki specjalnych filmów dla szkół wyższych i średnich.

Pani Laurence Roberts, żona byłego podsekretarza stanu w ministerstwie finansów w Stanach Zjednoczonych urządziła przed kilku tygodniami uroczyste przyjęcie z okazji rocznicy ósmych urodzin swojego konia. To jest Ameryka!

Nowe moskiewskie gmachy publiczne i siedziby urzędów będą mieć 32 piętra i będą wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, między innymi w aparaty telewizyjne i sale dla wyświetlania filmów plastycznych.

W Nowym Jorku mogą właściciele psów zamawiać dla siebie piasek z jednego materiału i tego samego kroju dla siebie i dla psa. Właścicielka i pies przychodzą następnie razem do miary.

W ubiegłym roku wydatkowano w Związku Radzieckim ponad 17 miliardów rubli na ubezpieczenia społeczne, co stanowi sumę dwukrotnie większą od tej, jaką wydano w ostatnim roku przed wojną, t. j. w roku 1940.

Fanatycy hollywoodzkich gwiazd filmowych proszą między innymi o kilka włosów z ogona konia, należącego do jednej z aktorek filmowych, o pozwolenie zajęcia miejsca psa aktora filmowego, o kawałek gumy, którą żuła gwiazda filmowa.

Żołnierze bułgarscy, którzy brali udział w walkach wojenno-sciowych narodów jugosłowiańskich zwracają obecnie masowo na znak protestu przeciwko rządowi Tito, odznaczenia, które otrzymali od Jugosławii.

Współczesna literatura

Nowości „Czytelnika”
Zielński S. — „Przed światem”
Opowiadania. — Klub Dobrych Książek.

22 opowiadania dające obraz stosunków w armii polskiej w r. 11 9 oraz losów polskich jeńców w obozach niemieckich i Polaków w Niemczech i we Włoszech na schyłku wojny i po zawieszeniu broni.

W ramach tych obrazów rysuje autor ludzi silnych i słabych, takich, którzy tracili grunt moralny i wykoledali się oraz takich, którzy umieli się wyzwolnić z kręgu przeżyć wieloletniej tułaczki na obczyźnie i znaleźli drogę do budującej nową, lepszą przyszłość Polski Ludowej.

Gramsci A. „Listy z więzienia” — Tłum. M. Brahmner.

Listy jednego z twórców Wiosny Partii Komunistycznej, nieustępliwego wroga faszyzmu, który zmarł w więzieniu po dzie-

Współczesna literatura

Nowości „Czytelnika”
Zielński S. — „Przed światem”
Opowiadania. — Klub Dobrych Książek.

22 opowiadania dające obraz stosunków w armii polskiej w r. 11 9 oraz losów polskich jeńców w obozach niemieckich i Polaków w Niemczech i we Włoszech na schyłku wojny i po zawieszeniu broni.

W ramach tych obrazów rysuje autor ludzi silnych i słabych, takich, którzy tracili grunt moralny i wykoledali się oraz takich, którzy umieli się wyzwolnić z kręgu przeżyć wieloletniej tułaczki na obczyźnie i znaleźli drogę do budującej nową, lepszą przyszłość Polski Ludowej.

Gramsci A. „Listy z więzienia” — Tłum. M. Brahmner.

Listy jednego z twórców Wiosny Partii Komunistycznej, nieustępliwego wroga faszyzmu, który zmarł w więzieniu po dzie-



Zosia spotkała na ulicy. Sza jak zwykle elegancka i roześmiana. Jej opalona twarz zwracała powszechną uwagę.

— Gdzież się tak opaliła? — zapytała z zazdrością, kiedy weszłyśmy do pobliskiej kawiarni.

— Na wczasach. Spędziłam 2 tygodnie w Szklarskiej Porębie. Mówię ci, cudnie było. Słońce, góry, wypocinek.

Wyrażnie posmutniałam. — Ty masz zawsze szczęście — powiedziała. — Ja dostałam urlop w najgorszym czasie, w czerwcu.

Zosia spojrzęła na mnie ze zdziwieniem.

— Przecież czerwiec to jeden z najpiękniejszych miesięcy. Zieleń, kwiaty i truskawki. Dlaczego jesteś niezadowolona?

— Czerwiec zawsze jest bardzo przyjemny, ale w tym roku będzie okropny — powiedziała z przekonaniem. — Nie wiesz jak są przepowiednie? Grad, deszcz i chłody. Ja mam zawsze pecha...

— Ależ Alinko — oburzyła się Zosia. — Chyba nie wierzyś w takie głupstwa. Jeżeli nawet PIHM, który określa pogodę na podstawie naukowych danych, może stawiać prognozy tylko na najbliższą przyszłość, to skądże zwykli ludzie mogą w kwietniu opowiadać jak będzie czerwiec.

— Ach prognozy naukowe — uśmiechnęłam się z ironią. — Najważniejsze są przepowiednie ludowe. Już nasi rolnicy, rybacy i ogrodnicy lepiej się znają na pogodę.

Ludowe przepowiednie

godzie, niż 10 PIHM-ów; a oni twierdzą, że będzie wstrętne lato. Zosia spojrzęła na mnie z politowaniem.

— Ci twoi domorośli wróżowie twierdzą też, że będzie bardzo ostra zima, a jak było?

— No, moja droga. To już nie



ich wina. Robaki poszły w jesienią bardzo głęboko w ziemię, a to jest nieomylną przepowiednią silnych mrozów. A że się robaki pomyliły, to nie można, za to obwiniać ludzi.

— Dobrze, dobrze — ciągnęła Zosia z nieznaną pogodą. — A na podstawie jakich robaków wyśnawasz ponure wnioski, co do czerwca?

— Tym razem złośliwość ci się nie udała — odpowiedziałam zadowolone. — Tu już robaki nie miały nic do powiedzenia. Przepowiednie oparte są na znacznie poważniejszych przesłankach. W okresie od pierwszego dnia Bożego Narodzenia liczy się dni do Nowego Roku i każdemu z tych dni odpowiada miesiąc. I tak np. jaki jest 25 grudnia taki będzie styczeń, jaki 26 grudnia taki luty itd. Z tej przepowiedni wynikało jasno, że lato będzie brzydkie, a specjalnie czerwiec szkaradny.

Zosia parsknęła śmiechem. — A ja słyszałam, że niektórzy ludzie wróżą sobie według dni między Nowym Rokiem a Trzema Królami.

— Tak, to możliwe — odpowie-

Kącik filatelistyczny

W dniu dzisiejszym reproduujemy znaczek lotniczy Poczty Polskiej wartości zł 500, o którym donosiliśmy już swego czasu w „Rejsach”.



Rysunek znaczka przedstawia robotnika opartego o śmigło, w górę unoszący się samolot nad budynkami fabrycznymi.

Napis u dołu znaczka Polska Poczta Lotnicza. Kolor znaczka różowy.

Poza tym Ministerstwo Poczty i Telegrafów wprowadziło do obiegu z dniem 25. II. 1950 r. znaczek pocztowy o wartości zł 15 z podobizną Prezydenta R.P.



Bolesława Bierut. W lewym górnym rogu znaczka umieszczono na jest cyfra „15”, w prawym zaś napis „zł”. U dołu znaczka napis Poczta Polska. Wymiar znaczka wraz z marginesem 21,5 x 25,5 mm. Znaczek wykonany jest techniką stalorytniczą drukowaną systemem wielobarwnym, kolor czerwony.

działam poważnie. — To zależy od dzielnic. W jednych miejscowościach tak, a w innych inaczej.

Zosia była w wyjątku dobrym humorze. Wyciągnęła notesik i czegoś długo szukała.

— Widzisz — powiedziała poważnie. — Właśnie między Nowym Rokiem, a Trzema Królami byłam w Zakopanem i codziennie notowałam sobie jaka jest pogoda. Czekał, czerwcowi odpowiadaj 6 styczeń, zobaczmy jaka była tego dnia pogoda. O widzisz „słonecznie, bezwietrznie, ciepło”. No i czegoż ty się martwisz. Będiesz miała piękny czerwiec.

Uczułam, jak z serca usuwa mi się wielki ciężar. Może Zosia ma rację? Może pogodę liczy się nie od 25 grudnia, tylko od 1 stycznia?

— Powiedz mi Zosiu w takim razie, dlaczego tyli ludzi mówi, że będzie brzydkie i mokre lato?

— zapytałam niepewnie.

— To jasne — odrzekła Zosia. — Spekulanci i szkodnicy gospodarczy umyślnie puszczają pogłoski o rzekomo chłodnym i mokrym lecie, które pociągnie za sobą nieurodzaj. Robią to po to, aby powodować niepewność co do przyszłych zbiorów i zachęcać ludzi do gromadzenia zapasów. Te gierki potrzebne są im dla ich ciemnych machinacji. Najwzrost ludzkie powtarzają zasłyszane plotki i rośnie legenda o brzydkim czerwcu, czy lipcu. Ale przecież wystarczy sięgnąć do zdrowego rozsądku, by nie dawać wiary w jakieś rzekomo „ludowe przepowiednie”.

Wszystko mi się nagie rozjaśniło. Jednak Zosia miała rację.

ALINA

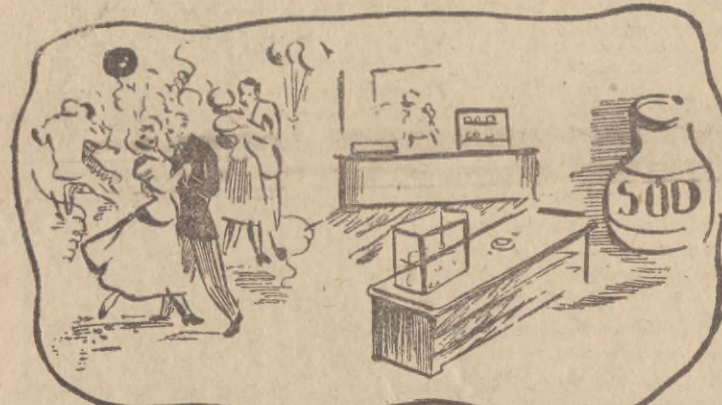


W Domu Dziecka w Związku Radzieckim

Rozrywki umysłowe

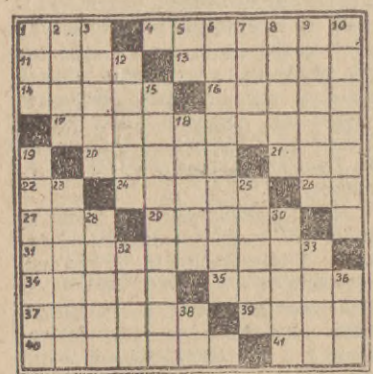
pod redakcją R. Miałkowskiego i Wł. Lubnara

1. REBUSIK



Odczytajcie tytuł utworu jednego z wieszczów polskich. (SF).

2. KRZYŻÓWKA



ZNACZENIE WYRAZÓW POZIOMYCH: 1. Germańska bogini sztuki medycyny. 4. Świątynia Jowisza w Rzymie. 11. Nazwa Syrii Damaszku. 13. Płytką tracą u niektórych mięczaków. 14. Pojedynczy nożyk składany. 16. Malpiao to siostra srebrzysto - szarej. 17. Psychoanaliza zastosowana do pedagogiki. 20. Rewolucjonista franc. (1744 - 1793). 21. Młoda długość. 22. Pierwsza litera imienia i nazwiska wieszcza polskiego. 24. Grecki bóg leśny. 26.

Skrót łac. na oznaczenie: „obrzędki łacińskiego”. 27. Niewolnik. 29. Dawny powiat na Węgrzech lub w Kroczi. 31. Bateria wólna. 34. Krótki bież. 35. Rodzaj małża pospolitego nad Bałtykiem. 37. Termin matematyczny. 39. Wyspa z Wielkich Sund. 40. Inaczej: przynosić. 41. Przyjaciel Mickiewicza.

ZNACZENIE WYRAZÓW PIONOWYCH: 1. Nazwa wielu rzek w Szkocji. 2. Roślina lecznicza z wargowych. 3. Łącznica. 5. Miara powierzchni. 6. Prowincja w dawnych Niemczech. 7. Bałwan, bóstwo. 8. Pisarz chorwacki (ur. 1861). 9. Pisarz polski (1798-1865). 10. Generał franc., który w r. 1806 zajął Szczecin. 12. Bajeczny król Frygi. 15. Zalew na wsch. wybrzeżu m. Kaspijskiego. 18. Prowincja Unii Płd. Afrykańskiej. 19. Strzelba gwintowana. 23. Ryba ościasta. 25. Rolnik, włodarz. 28. Archipelag w Indonezji. 30. Kamień szlachetny przezroczysty. 32. Szczyt w Alpach na granicy szwajc. - włoskiej. 33. Państwo w Indiach. 35. Prawy dopływ Wisły. 38. Miejsca historyka polskiego (1823 - 1889).

J. Czolba, Gdańsk

3. KALAMBUR „ESSEGO”

Głoski manco w alfabecie — Ciępa odzież. Czy już wiecie? Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy trzy nagrody książkowe do rozlosowania, a za co najmniej jednego

— 2 nagrody pocieszenia. Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie 10-dniowym pod adresem: SWO „CZYTELNIK”, DZIAŁ ROZR. UMYŚL., ŁÓDŹ 1, PIOTRKOWSKA 96 POK. 207.

ROZWIĄZANIA Z NR 12 „REJSÓW”

1. ZADANIE OBRAZOWE: Juliusz Słowacki. Znaczenie rysunków: jeden, usta, liczba, iwa, ulamek, sowa, zydeł, słowo, łopata, owa, wyraz, as, czterysta pięćdziesiąt siedem, kwiat, igła.
2. KWADRAT ARCYMAGICZNY: 1. Staff. 2. Tomir. 3. Ampila. 4. Filon. 5. Frant. Na przekątnej: Sopot. 3. **ZADANIE OPEROWE:** „Goplana”. Wyrazy pomocnicze: 1. Gounod. 2. „Oberon”. 3. Puccini. 4. Leoncavallo. 5. „Aida”. 6. Nicolai. 7. „Alceste”. 4. **ZAGADKA:** Kraina (kra - ina).

ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE WSZYSTKICH ZADAŃ NAGRODY WYLOSOWALI: 1. Faferek Hanka, Gdańsk-Wrzeszcz Karłowicza 71 m. 1; 2. Freygart Mieczysław, Gdynia, Murmańców ków 7-31; 3. Strycki Józef Gdynia, Sw. Piotra 3. **NAGRODY POCIESZENIA WYLOSOWALI:** 1. Hauser Włodzimierz, Gdynia, Orzeszkowej 20 m. 11; 2. Nowak Tadeusz, Gdynia, Świętojańska 42 m. 21.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

Między nami kobietami

Szcześliwe dzieciństwo

W budynku przedszkola Marynarki Wojennej w Gdyni im. Feliksa Dzierżyńskiego panuje niepokojąca cisza. Od czasu do czasu na korytarzach rozlega się tylko brzęk naczyń.

Przedszkole im. Feliksa Dzierżyńskiego niedarmo cieszy się do brą opinią w Gdyni. Wystarczy spojrzeć na pełne, rumiane buzie malców, zajądających smaczną surówkę z jabłek, lub popijających apetycznie mleko. Wystarczy przyrzeć się z jaką swobodą i zaufaniem odnoszą się do wychowawców.

Właśnie codzienna zabawa, która uczy, przerwał nowy przybysz.

— Andrzejku, Stefka, Elżunia, Janku proszę na górę do p. doktora na oględzinę!

Wizyta lekarza to wydarzenie pierwszorzędnej wagi dla dzieci. Pani doktor każe się rozebrać, a potem przykłada takie śmieszne słuchawki do pleców, zagląda w gardło, bada brzuszko...

Mały blondas Andrzejek, sam przychodzi do p. doktora i z przyjemnością poddaje się oględzinom. Gorzej jest z 2 letnim Zbysiem.

— Ja chcę do mamy! Ja chcę do babci! — płacze malec w ramionach pielęgniarki i nie pozwala się zbadać.

— Musimy zwrócić uwagę na tego bladego Stasia — mówi nagle p. doktor oglądając skrupulatnie wątłego chłopczyka, który od niedawna jest w Przedszkolu. — Mały otrzyma 3 pastylki

cebiu dziennie i będzie pilny, bo ma lekką krzywicę.

— Czy to zaawansowana krzywica? — pyta z niepokojem kierowniczka.

— Nie groźnego, ale trzeba działać radykalnie — odpowiada p. doktor, przysuwając do siebie śliczną Elżunię.

3-letnia Elżunia ma oczy jak niezapominajki, filuterny nosek i rezolutną minę. Była „trudnym” dzieckiem, gdy przyszła do Przedszkola. Gryzła i drapała bez powodu inne dzieci.

— Nie będziesz bawiła się razem z dziećmi, bo im robisz krzywdę! Spójrz Elżuniu! Jak Zosie boli rączka. Przeprosz ją natychmiast — uczyła wytrwale wychowawczyni. Dziś Elżunia jest jedynym z najmłodszych dzieci.

Po wyjściu z gabinetu widzę uchylone drzwi w ubieralni. Na liliupich wieszakach wiszą u-

branka dzieci. Choć bardzo tu ciasno (w Przedszkolu przebywa 60 dzieci), wszędzie aż się od czystości.

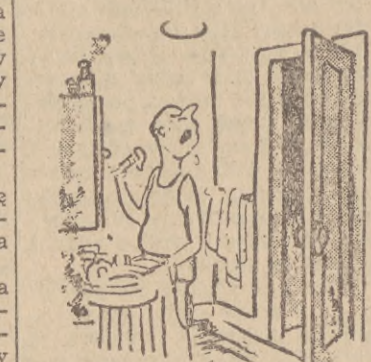
— Baaaaa! — wdarł się nagle w rozgwar sali szloch Irenki. — Oddaj to mojej! — płacze dziewczynka. Za chwilę jednak łezki znikają z jej buzi bez śladu.

— Nie uwierz pani ile można uzyskać wśród dzieci cierpliwości i perswazji — mówi kierowniczka. — Dzieci były kiedyś wyjątkowo niegrzeczne — „boli mnie gardło bo musiałam na was krzyknąć” — powiedziały namajutrz po przyjeździe do Przedszkola. Wszystkie dzieci przyrzekły wte dy poprawę i odtąd były rzeczywiście grzeczne.

W słonecznej świetlicy przyciąga wzrok kącik radziecki, któremu patronuje portret Stalina. Na ścianie wisi obraz, przedstawiający pejzaż wiejski, malowany wspólnie przez 10 malców. Na szafie stoi model wiejskiej zagrody, zrobiony starannie rączkami dzieci. Wszędzie pełno kwiatów i słonek.

— No, na nas już czas. Wybieramy się na dwugodzinny spacer z dziećmi — mówi wychowawczyni Anna Woźniakówna.

Małe szkraby rozhasane i rozbawione, posłusznie gromadzą się koło wychowawczyń. Są wśród nich dzieci oficerów, dzieci robotników i urzędników. Wspólnie idą na przechadzkę, która nie tylko przysporzy im zdrowia. Będą się podczas niej także uczyć.



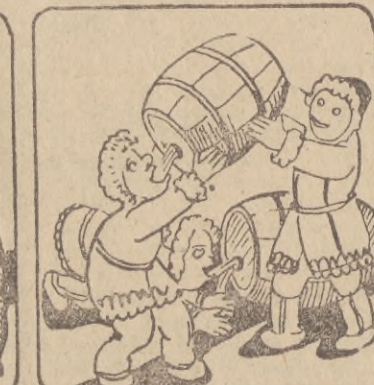
— Marysiu, włoż kapelusz i idź na przód. Ja poczekam na ciebie na dole. (Jola)

Przygody Felusia Rybki

Napisał STEFAN KOŁODZIEJECKI



Olaf zdrowe mruży oko i uśmiecha się szeroko. — Oto — mówi — woda życia! Proszę, bierzcie się do picia!



Eskimosów bez urazy nie trzeba prosić dwa razy, więc po chwili już im w usta napój prosto z beczek chlusa.



Pije jeden, pije drugi, z beczek wartkie płyną strugi, gasną już polarne zorze, a nikt upić się nie może.



Olaf kłacz zaczyna z elcha: — Cóż to za rum jest u licha! Gdy to dłużej potrwa — zgine! — i nonura robi minę.

d. c. n.